

## Ruch biblijny i liturgiczny.

Powrót do źródeł Kościoła — oto hasło, które rozbrzmiewa od 50 lat. Powrót ten przygotowali teologowie - historycy, jak de Rossi, Duchesne, a później Bardenhewer, Morin i Doelger. Badania nad pierwszymi wiekami chrześcijaństwa dały nam nowy, wierniejszy obraz życia religijnego owej epoki i ten spowodował u współczesnych tęsknotę, aby formy obecnej pobożności więcej wzorować na zwyczajach i praktykach okresu krwawego zmagania się chrześcijaństwa z pogaństwem i więcej przejąć się myślami, jakie poruszały serca i umysły wyznawców ewangelii w minionych wiekach. Pius X nakazał powrót do dawnych praktyk eucharystycznych, a Leon XIII i Benedykt XV polecieli, aby Pismo święte uczynić pokarmem duszy chrześcijańskiej. Rok 1909 stał się przełomowym, w Rzymie powstaje Papieski Instytut Biblijny, a w Lowanium pierwsze czasopismo liturgiczne: *L a v i e l i t u r g i q u e*.

Wreszcie przypominano sobie przepiękne słowa, napisane przez Tomasza a Kempisa w XV wieku (Naśląd. IV, 11, 4):

*„W więzieniu ciała zamknięty, przyznam się, że mi potrzeba tych dwojga: pokarmu i światła. Daleś mi przeto w słabości mojej święte Twoje Ciało na pokarm duszy i ciała, a postawiłeś „słowo Twoje jako pochodnię nogom moim“.*

*Bez tych dwojga nie mógłbym żyć dobrze; albowiem słowo Boże jest światłością duszy mojej, a Najświętszy Sakrament Twój chlebem żywota.*

*Można by powiedzieć, że to są dwa stoły, postawione z jednej i drugiej strony w skarbnicy Kościoła św. Jeden — to stół ołtarzowy, na którym spoczywa chleb święty... a drugi — to „prawo Boże“, które zawiera naukę świętą, uczy prawdziwej wiary i prowadzi nieomylnie aż za zasłonę, gdzie się znajduje „Święte Świętych“.*

Ruch biblijny i liturgiczny znalazł z czasem i u nas silny oddźwięk. Kraków stał się główną siedzibą ruchu. Tu zaczyna ks. Szczepański T. J. od r. 1917 wydawać nowy przekład Nowego Testamentu, tu kilka lat później rozwija szeroką akcję biblijną ks. Józef Archutowski, który niestety zginął pod gruzami Warszawy, tu wreszcie zakłada „Towarzystwo Miłośników liturgii“ i wydaje pismo liturgiczne ks. Michał Kordel, który znów zmarł zbyt wcześnie z powodu przemęczenia pracą wydawniczą r. 1936.

Czasopisma wydawane przez obu miłośników Biblii i liturgii, mianowicie „Przegląd Biblijny“ ks. Archutowskiego (od roku 1937) i „Mysterium Christi“ ks. Kordela (od r. 1929) niestety nie miały jeszcze dostatecznego poparcia u duchowieństwa, liczyły ledwie 500, względnie 900 prenumeratorów; ale świadczą chlubnie o inicjatywie i energii obu wydawców. By pismu dać silniejsze podstawy materialne, „Mysterium Christi“ zostało przejęte przez Poznański Instytut Katolicki, liczba prenumeratorów wzrosła do 1300, a redakcję objął po śmierci założyciela ks. Kazimierz Bieszk, z Pelplina, który dziś także nie może z nami do pracy stanąć, bo zmarł po wojnie w drodze powrotnej do ojczyzny.

Obecnie Kraków znów podejmuje inicjatywę i zamierza kontynuować akcję ś. p. ks. Archutowskiego i ks. Kordela. W obecnych warunkach jednak trudno myśleć o dwóch czasopismach i dlatego postanowiliśmy wydawać jedno pismo pod tytułem: „Ruch biblijny i liturgiczny“, jako dwumiesięcznik. Cieszymy się bardzo, że redakcję działu liturgicznego objęli O. O. Benedyktyni, którzy niedawno wrócili do swej pradawnej siedziby w Tyńcu.

W dziale biblijnym szczególnie uwzględniać będziemy egzegezę tekstów biblijnych, zawartych w liturgii, nie tylko ze względów praktycznych, ale i ze względów naukowych. Albowiem zaczyna się w egzegezie tworzyć osobny dział, uwzględniający szeroko sens liturgiczny ustępów biblijnych, a uzupełniający doskonale sens historyczno - filologiczny Pisma św.

Równocześnie poprosiliśmy o współpracę Generalnego Komisarza Ziemi św., O. *Provincjała Pytlika*, z klasztoru OO. Reformatów w Krakowie, długoletniego redaktora kwartalnika „Głos Ziemi Świętej“. Ponieważ na razie wznowienie tego pisma jest niemożliwe, wszelkie wiadomości o Ziemi św., dostarczane Polsce przez jej reprezentanta w Jerozolimie, O. *Aurelego Borkowskiego*, Reformata, będziemy umieszczali w „Ruchu Biblijnym i Liturgicznym“.

J. Eminencji Ks. Kardynałowi Adamowi Sapieże, J. E. ks. Biskupowi Kubinie, J. E. ks. Biskupowi Kaczmarskiemu i J. E. ks. Biskupowi Kowalskiemu za łaskawe poparcie naszej inicjatywy składamy serdeczne podziękowanie.

Ks. Aleksy Klawek      O. Jan Wierusz-Kowalski O. S. B.

# SŁOWA BOŻE

Trawa więdnie, kwiat opada,  
Ale słowo Pana trwa na wieki!

*Izaj. 40, 8 — 1P. 1, 25.*

Jest napisano: nie samym chlebem żyje człowiek, ale słowem  
wszelkim, które z ust Bożych pochodzi.

*Dt. 8, 5 — Mt. 4, 4.*

Znasz od młodości Księgi św. One ci wyjaśnią, czym jest  
zbawienie przez wiarę w Jezusa Chrystusa. Każde z tych pism jest  
przez Boga natchnione i służy do tego, by ludzi pouczać i prze-  
konywać, upewniać i wychowywać w sprawiedliwości.

*Św. Paweł do Tymoteusza: 2 Tm. 5, 16.*

Niech słowo Chrystusowe wśród was zamieszka obficie.

*Kol. 5, 15.*

Badacie Pisma, bo wierzycie, że w nich żywot wieczny macie,  
a to one właśnie o mnie świadczą.

*Słowa Chrystusa u Jana 5, 59—40.*

Słowo Twoje jest pochodnią nogom moim,  
ono światłem ścieżek moich.

*Ps. 118, 105.*

Zródłem mądrości słowo Boże.

*Ecclus I, 5.*

Weźmijcie miecz ducha, którym jest słowo Boże.

*Ef. 6, 17.*

Było mi słowo Twoje radością i weselem serca mego.

*Jer. 15, 16.*

**Panie, do kogóż pójdziemy? Ty słowa masz żywota  
wiecznego!**

*Św. Piotr do Pana Jezusa u Jana 6, 68.*

## Z ENCYKLIKI „DIVINO AFFLANTE SPIRITU“ PIUSA XII Z ROKU 1943<sup>1)</sup>

*Kto zważy ogrom pracy, jaką egzegeza katolicka przez dwa niemal tysiąclecia włożyła, by słowo Boże, dane ludziom w Piśmie świętym, było głębiej i doskonalej rozumiane i goręcej miłowane, ten łatwo zrozumie, jak ciężki obowiązek spoczywa na wiernych, a zwłaszcza na kapłanach, by obficie i sumiennie korzystali z tych skarbów, w ciągu tylu wieków nagromadzonych przez najtęższe umysły.*

*Nie po to bowiem dał Bóg ludziom Księgi św., by zaspokoić ich ciekawość lub im dostarczyć przedmiotu badań i dociekań, lecz po to, jak zauważa Apostoł, aby te Słowa Boże mogły nas „pouczyć ku zbawieniu przez wiarę, która jest w Chrystusie Jezusie“, i „aby człowiek Boży stał się doskonałym do wszelkiej dobrej sprawy wyćwiczonym“<sup>2)</sup>.*

*Kapłani zatem, którym jest powierzona troska o wieczne zbawienie wiernych, wnikańwszy wpiernw sami przez staranne studium w owe święte stronicy, i przyswoiwszy sobie na modlitwie i rozmyślanii ich treść, niech gorliwie wydobywają nadprzyrodzone bogactwa słowa Bożego i niech je podają w kazaniach, homiliach i naukach duchowych.*

*Niech naukę religii popierają zdaniem i Pisma św., niech je objaśniają owymi św. przykładami z Dziejów św., a zwłaszcza z Ewangelii Chrystusa Pana, a niech jak najstaranniej unikają owych zastosowań własnego wynalazku, wziętych z rzeczy zbyt obcych przedmiotowi, będących nie tyle korzystaniem ze słowa Bożego, ile raczej jego nadużyciem. Wszystko zaś niech przedstawiają tak wymownie, tak jasno i tak przejrzystie, iżby wierni nie tylko czuli się pobudzonymi i zapalonymi do poprawy życia, lecz by nadto w duszy poróżnieli jak najgłębszą część dla Pisma św.*

<sup>1)</sup> Z wydania oficjalnego w języku polskim, Rzym 1943, str. 23.

<sup>2)</sup> Por. 2 Tym. 3, 15. 17.

*Biskupi też niech usilnie starają się tę cześć u wiernych, ich pieczy powierzonych, coraz bardziej pomnażać i udoskonalać, a to przez popieranie tych wszystkich poczynań, przez które ludzie, pełni ducha apostołskiego, chwałebnie usiłują pobudzić i podtrzymywać u katolików znajomość i umiłowanie Ksiąg św.*

*Niech zatem otoczą życzliwością i wydatnie wspierają pobożne stowarzyszenia, których celem jest wydawanie i szerzenie wśród wiernych książeczek Pisma św., zwłaszcza Ewangelij, i dbanie jak najusilniej o to, by nabożne ich czytanie odbywało się regularnie codzień w rodzinach.*

*Niech również skutecznie, słowem i czynem polecają czytanie Pisma św. w przekładach dokonanych na nowsze języki za upoważnieniem władz kościelnych, gdzie tylko na to pozwalają przepisy liturgiczne. Niech albo sami miewają publiczne odczyty czyli konferencje o rzeczach biblijnych, albo niech dbają o to, by je miewali inni kaznodzieje, obznajomieni przedmiotem. C z a s o - pisma zaś, tak chwałebnie i z takim pożytkiem wydawane w różnych częściach świata, czy to celem naukowego omawiania i wykładania zagadnień biblijnych, czy też dla dostosowania wyników tych badań do potrzeb duszpasterstwa lub do użytku wiernych, niechaj wszyscy kapłani w miarę sił popierają i odpowiednio rozpowszechniają wśród grup i klas swej owczarni, niech też będą przekonani, że to wszystko i cokolwiek bądź innego odpowiednio do tego wzniesłego celu poddyktuje im ich apostołski zapal i szczerą miłość dla słowa Bożego, posłuży im jako skuteczny środek w pracy nad zbawieniem dusz.*

---

# Quam admirabile est nomen tuum!

Psalm VIII.

O Jahwe, Władco nasz,  
o jak wspaniałe imię Twe na całej ziemi!

Tyś nad niebiosa wyniósł Swój majestat,  
Z ust dzieci, z ust niemowląt ssących,  
Ty sobie chwałę stwarzasz potężną,  
by ją pokazać przeciwnikom Swoim,  
aby poskromić wroga, wroga zawziętego.

Gdy na niebiosa Twe patrzę, dzieło palców Twoich,  
na księżyc i gwiazdy, które Ty stworzyłeś, —  
czymże człowiek, że o nim pamiętasz,  
czym syn człowieczy, że Ty się nim opiekujesz?

Tyś mało niższym od Boga go uczynił,  
uwieńczyłeś chwałą i godnością,  
ustanowiłeś władcą nad swych rąk dziełami,  
poddaleś wszystko pod stopy jego:  
owce i bydło wszelkie,  
i dzikie zwierzęta w polu,  
ptactwo pod niebem i ryby w morzu,  
wszystko, co sunie wód szlakami...

O Jahwe, Władco nasz,  
o jak wspaniałe imię Twe na całej ziemi!

Psalm VIII śławi majestat imienia Boga. Odmawiamy go w jutrzni w każdą niedzielę czyli w dniu, który szczególnie poświęcony jest czei Boga, odmawiamy go w święta Matki Bożej, bo stosujemy do Niej słowa psalmu: *paulo minus ab angelis minuisti (eam)*, a w przenośnym znaczeniu odnosi się psalm do imienia Jezus i dlatego znajduje się w officium ku czei Imienia Syna Bożego.

Jakkolwiek psalm odnosi się w myśli autora do Boga i opisuje stosunek człowieka do Stworzyciela, to jednak tradycja Kościoła, idąc za św. Pawłem, widzi w nim aluzje do Syna Bożego. Albowiem tą istotą, mało co niższą od Boga, to Bóg - człowiek, jak to bliżej opisuje list do Żydów w rozdziale 2, 5—8, to Syn Boży, któremu

Bóg-Ojciec „wszystko poddał pod stopy Jego“, którego „uwieńczył chwałą i godnością“. W I liście do Koryntian (r. 15, 28), opisując władzę królewską Chrystusa, która się objawi w dniu paruzji, w dniu Zmartwychwstania, tak samo powołuje się św. Paweł na psalm 8, 7 i stwierdza, że po zwycięstwie śmierci właśnie się spełnią słowa psalmisty, bo „wszystko będzie poddane pod stopy Jego“. Sam P. Jezus cytuje nasz psalm w Palmową Niedzielę (Mat. 21, 16); Żydzi mówią: „słyszysz, co ci wołają?“ a Jezus odpowiada: „Owszem, czyście nie czytali: z ust dzieci i niemowląt tyś sobie chwałę zgotował?“ Jest to więc psalm alegoryczno-mesjański i dlatego tak chętnie stosowany w liturgii.

Lecz właściwa historyczna treść psalmu jest równie głęboka i pouczająca. Wielu autorów sądziło, że psalm ten powstał po niewoli babilońskiej, inni znów twierdzili, że napisano go w epoce wielkich proroków (700—600 przed Chr.), ale i zdanie tradycyjne, że autorem jest Dawid, ma silne podstawy. W każdym razie w tekście samym nie znajdujemy niczego, co by nie odpowiadało czasom Dawida.

Psalm co do treści i formy piękny. Składa się z 3 strof, ten sam wiersz stanowi prolog i epilog, każdy wiersz ma w tekście hebrajskim mniej więcej tę samą ilość zgłosek akcentowanych. Zawiera on w formie poetycznej rozważanie o stosunku Boga do człowieka, o godności istoty ludzkiej, o wyróżnieniu człowieka spośród wszelkich innych stworzeń. Jest to rozpatrywanie myśli księgi Genesis (1, 26), gdzie mówi Bóg: „Uczyńmy człowieka na obraz i podobieństwo nasze, niech włada nad rybami mórz i nad ptactwem pod niebem, nad bydłętami i zwierzętami dzikimi i nad płazami wszelkimi, pełzającymi po ziemi“. Druga część psalmu prawie dosłownie te myśli przejmuję.

Treścią swoją psalm jest bardzo zbliżony do pierwszej pieśni chóru w Sofoklesa Antygonie, w której pieśniarz grecki opiewa potęgę człowieka znanymi słowy (w. 552—575):

*Sila jest dziwów, lecz nad wszystkie sięga  
dziwy człowieka potęga.*

Śmielszym, powiedziałbym, jest autor biblijny, bo on człowieka „nieco mniejszym tylko od Boga“ nazywa. Słowa te są tak śmiałe, że tłumacz Biblii na język grecki się nimi przestraszył i w miejsce słowa: „Bóg — „*elohim*“ wstawił słowo: „aniołowie“ i dlatego też w psalterzu łacińskim czytamy: *minuisti eum paulo minus ab*

*angelis*, a nowy psalterz rzymski przekład ten zachował, ale w dopisku podaje właściwy sens wiersza. Sądzę jednak, że w świetle Nowego Testamentu słowa oryginału hebrajskiego nie rażą, bo wskazują na godność człowieka odkupionego, wyposażonego w łaskę nadprzyrodzoną, którego Paweł nazywa „świątynią Boga żywego“, w którym według św. Jana (I list 2, 14; 3, 24) „mieszka Bóg“.

Nie znamy bliższych okoliczności, w jakich psalm powstał, ale z treści można pewne szczegóły wywnioskować. Jest to „*pieśń wieczorna*“, ułożona przez Dawida, kiedy jeszcze mieszkał w Hebronie, pierwszej stolicy swego państewka. Kraj jeszcze nie był w całości podbity, wszędzie jeszcze mieszkali dawni Kanaanejczycy, czciciele licznych baalów. Autor, pełen wdzięczności dla Boga, który mu dotąd tyle dał zwycięstw i ze skromnego pastuszka uczynił go panem wielkich połaci ziemi, wpatrzony w piękno nieba wschodniego, podziwiając łagodne światło księżyca i nieprzeliczone zastępy migocących gwiazd, które są jakoby wojskiem Boga-Stworzyciela, Boga Sabaoth, woła pełen zachwytu: „*Jahwe, Władco nasz, jak wspaniałe imię Twe na całej ziemi*“. Widzi obok siebie swoją rodzinę, widzi okiem ducha inne rodziny, widzi matki z dziećmi, jak stają do codziennego pacierza wieczornego i śpiewają psalmy ku czci Boga Jahwy. Jeszcze wówczas nie była zaprowadzona ścisła centralizacja kultu w świątyni, bo jej jeszcze nie było, a namiot święty znajdował się w północnej części kraju w Kirjat Jearim — ale cześć Jahwy wszędzie była znana: wszędzie w kraju rozlegały się pieśni i okrzyki krótkie ku czci Boga i Pana. Słowa, którymi psalm się zaczyna i kończy, to jakoby okrzyk modlitewny, znany wszystkim i przez wszystkich śpiewany. Jego echo rozbrzmiewało po całym kraju i po całej ziemi, to owa „*potężna chwała*“, w której bierze udział cały lud, dzieci łączą się ze starszymi, a niemowlęta naśladują niejako starszych i swymi wykrzykami uzupełniają chór wspaniały ludu wybranego ku czci swego Boga. Tekst oryginału można także nieco inaczej rozumieć, mianowicie, że chór ten wspólny jest „*twierdzą potężną*“ i obroną przed drwinami wyznawców innych bogów.

Wzmianka o dzieciach i niemowlętach, i tylko o nich, ma swoje uzasadnienie. Autor wspominając o dzieciach, poprawia się niejako i z pewną umyślną przesadą dodaje: „i nawet z ust niemowląt ssących“ Bóg sobie chwałę gotuje, by wskazać na to, że natura ludzka jako taka już od siebie, bez jakiegokolwiek wyrozumowania,



Boga chwali, że cześć oddawana Jahwie przez „naturę ludzką“ jest owym „chórem wspaniałym“, czy ową „twardzą potężną“, że widok tej czci ma pokonać i przekonać niedowiarka, ma do milczenia skłonić bałwochwalców, rzucających się nieraz na czcicieli „nowego Boga“ Jahwy, a nie rozumiejących Jego wielkości. Moment ten już św. Bellarmin w swoim komentarzu do psalmów podkreślił, chociaż go ujął nieco inaczej.

Obecnie dzięki odkryciom w Ras Szamra znamy dokładniej cały panteon syryjsko-palestyński, znamy bliżej charakter religii kanaanejskiej, która się obraca około kultu rozmaitych baalów i asztarot, a im właśnie przeciwstawia autor Boga nieba i ziemi, którego chwala „ponad niebiosą się wznosi“, który wobec tego jest i wyższy od bogini księżycą Astarte, tak bardzo wówczas czczonej w Palestynie, a który oto część Swęj władzy oddaje człowiekowi.

Ta ostatnia myśl szczególnie odpowiadała duszy autora i dlatego ją szerzej rozprowadził. Posiadał on duże poczucie godności i honoru. Nie dziwnego, bo tym autorem jest król-beduina, a beduini aż do dnia dzisiejszego odznaczają się właśnie ogromną dumą rodową i wielkim poczuciem honoru, i uważają się za wolnych władców ziemi w przeciwieństwie do osiadłych na roli wieśniaków. Dawid znał dobrze swoją siłę; nie znał lęku przed dzikimi zwierzętami, z którymi nieraz walki staczał, i nie bał się widoku wielorybów i rekinów, na których dość się napatrzal, żyjąc nad morzem wśród Filistynów. Lecz równocześnie podziwiać trzeba, jak trafnie umie dumne odczucie godności ludzkiej połączyć ze szczerym uczuciem pokory i uległości wobec Stworzyciela. On zna swoją wartość, ale wie, że ją li tylko Jahwie zawdzięcza, że to Bóg-Stworzyciel go tak wywyższył i odznaczył, dając mu rozum i wolę, aby mógł panować nad wszelkim życiem na ziemi. Psalm nasz staje się tym sposobem świetną interpretacją słów Pisma św.: „Kto się chlubi, niech się Panem chlubi“, zapisanych u Jeremiasza (9. 24), a powtórzonych dwukrotnie przez św. Pawła (1 Kor. 1, 31 i 2 Kor. 10, 17).

Takie oto myśli spisano na 1000 lat przed Chrystusem. Zazdrościć można by autorowi, że tak głęboko odczuł i zrozumiał swój stosunek do Boga, że słysząc śpiewy swoich dzieci, umiał z ich treści wysnuć tak wspaniałe refleksje i je ująć w doskonałą formę rytmiczno-poetyczną.

*Ks. Aleksy Klawek.*

## Epifania Jezusa Chrystusa.<sup>1)</sup>

Po ofiarowaniu Chrystusa Pana w świątyni jerozolimskiej, powracają Józef i Maria z Dzieciątkiem do Betlejem. Dlaczego do Betlejem, a nie do Nazaretu, miasteczka rodzinnego lub przynajmniej stałego miejsca pobytu Józefa i Marii, tego ewangelia wyraźnie nie mówi. Może przyjaźń, jakiej tu doznał od swoich znajomych lub krewnych, zatrzymała go tak długo w mieście Dawidowym? Lagrange przypuszcza też, że może z powodu wielkiego napływu ludzi św. Józef nie zdołał jeszcze ukończyć sprawy, która go sprowadziła do Betlejem, mianowicie zapisania imion, swego, Marii i Jezusa, w urzędzie popisowym, ale ta racja wydaje się mało prawdopodobna. To pewne, że kiedy niedługo po ofiarowaniu przybywają magowie ze wschodu, znajdują nowonarodzone Dziecię jeszcze w Betlejem, i prawdopodobnie w tej samej grotcie, w której się narodziło.

Kim byli owi mędrcy-magowie, lub, jak ich ogólna opinia ludowa (od VI w.) nazywa, *królowie* ze Wschodu?

Słowo magowie w języku greckim oznacza zazwyczaj kapłanów perskich albo astrologów, najczęściej w ujemnym znaczeniu, zajmujących się obserwowaniem gwiazd i magią. Św. Mateusz nie bierze jednak wyrazu w znaczeniu ujemnym. Już to samo zdaje się wskazywać, że mamy do czynienia z kapłanami religii perskiej, uczniami Zaratustry, wyznawcami czystego mazdeizmu, którzy tworzyli osobną kastę w społeczeństwie starożytnego Iranu.

Nazwa ich pochodzi od słowa „maga“, co po staropersku oznacza: „dar“, stąd „magavan“ uczestnik daru, t. j. nowej religii Ahura Mazdy, głoszonej przez Zaratustrę. Tak pojęci magowie to ludzie poważni, stateczni, wpływowi, nie mający nic wspólnego z czarodziejami (magikami) w rodzaju Szymona Maga. Zadaniem ich było przede wszystkim strzec wierzeń nowej religii, w której osoba, zwana *Szaoszyantem* czyli *Wspomożycielem*, zajmowała centralne miejsce. Z osobą tą łączono nadzieje przyszłego wybawienia i triumfu religii mazdajańskiej. Przy końcu każdego z trzech ostatnich tysiącleci wierzono, iż narodzi się z nasienia Zaratustry Szaoszyant, który przyczyni się do zmartwychwstania umarłych

<sup>1)</sup> Ku uczczeniu pamięci zmarłego tragicznie w czasie wojny ks. Atanazego Fica, O. P., docenta Uniw. Jag., zasłużonego bibliisty, umieszczamy niniejszy artykuł, przezeń zostawiony w rękopisie.

i do ostatecznego zwycięstwa dobra nad złem. Przyjścia przyszłego Szaoszyanta oczekiwano w 1000 lat po Zaratustrze, który zdaniem pewnych uczonych żył w XI w. przed Chrystusem <sup>1a</sup>).

Dziwnym zrządzeniem Opatrzności Bożej — mówi Ks. Mazer-ski, który specjalnie studium tej kwestii poświęcił — oczekiwania irańskiego Szaoszyanta zbiegły się z wyczekiwaniem Mesjasza w narodzie judzkim. Niektórzy jednak egzegeci, opierając się na wyrażeniu Mateusza, że magowie ujrzeli „gwiazdę“ na wschodzie, uważają ich raczej za astrologów, obcujących z niebem, obserwujących gwiazdy, zwłaszcza planety, aby wyczytać z nich przyszłość i odgadnąć tajemnice.

Tego rodzaju astrologią zajmowali się głównie kapłani chaldejscy (babilońscy), dlatego pisarze starożytni nazywają tych magów chaldejczykami.

Wreszcie kilku autorów, zwracając uwagę na dary, które mędrcy przynieśli, jako na produkty właściwe Arabii i podkreślając słowa ewangelii, która mówi, iż przyszli ze wschodu, widzą w nich naczelników plemion arabskich, przybyszów z kraju, położonego bezpośrednio na wschód od Palestyny, zwłaszcza południowej, t. j. Arabii; tak już św. Justyn <sup>1</sup>). — Byliby oni szejkami, ludźmi wyższego stanowiska, zajmującymi się równocześnie wiedzą przyrodniczą, astrologią i magią <sup>2</sup>). Żydzi, jak wiemy, byli liczni w Arabii, więc i ludom pogańskim znane były nadzieje mesjańskie. Psalm 72 przepowiadał, że królowie Arabii <sup>3</sup>) i Saby (płd. Arabia) przywiozą w ofierze podarki Mesjaszowi, a wiemy, że i tam na wschodzie w kraju moabskim powstało jedno proroctwo mesjańskie, pochodzące od poganina, wieszczka Balaama, które właśnie mówiło o Mesjaszu, jako gwieździe: *„Wznijdzie gwiazdka z Jakuba i powstanie laska z Izraela, i pobije księżęta Moabu i spustoszy wszystkie syny Seta“* <sup>4</sup>).

<sup>1a</sup>) Istnienie świata obliczano na 12000 lat, które podzielono na cztery okresy. Zaratustra rozpoczął ostatnie 5-tysiąclecie. Zob. ks. J. Mazer-ski. Czemu do Betlejemu udali się magowie? Lwów, 1939. (Odbitka ze Szkoły Chrystusowej), str. 50.

<sup>1</sup>) Ku tej opinii zdaje się skłaniać Lagrange, który mówi, że dary magów są poważną racją za ich pochodzeniem z Arabii: każdy przynosi podarunki właściwe jego krajowi (S. Matthieu 51).

<sup>2</sup>) U Arabów często szejki, naczelnik plemienia, jest równocześnie wróżbitą, jasnowidzem, pozostającym w łączności z istotami niewidzialnymi (dżinnami).

<sup>3</sup>) Na tym tekście oparła się tradycja, uważając magów za królów.

<sup>4</sup>) Num. 24. 17.

Spośród tych opinii dajemy pierwszeństwo tej, która wyprowadza Magów z Persji. Nazwa „mag“ tak jest związana z tym krajem, z dworem królewskim perskim, że trudno szukać im innej ojczyzny. W tej jednak hipotezie należy przyjąć, że magowie nie obracają się jedynie w orbicie wierzeń perskich, lecz stanowczo stoją pod wpływem nadziei żydowsko-mesjańskich: nie szukają Szaoszyanta irańskiego, lecz króla żydowskiego (Mat. 2, 2), to znaczy tego wybawiciela powszechnie oczekiwanego, który ma pochodzić z Judei.

Jako magowie Iranu, gdzie najważniejszym kultem była cześć ognia i światła, łatwo mogli wyśledzić na niebie nową gwiazdę i złączyć ją z narodzinami oczekiwanego przez cały świat Mesjasza, gdyż według wierzeń perskich narodziny Szaoszyanta mają być światu ujawnione za pomocą płomyka czyli blasku zwanego „hvareno“.

Co należy sądzić o charakterze gwiazdy? Uważajmy ją za gwiazdę naturalną, prawdopodobnie kometę, nie zaś za cudowne zjawisko świetlne. Teoria Keplera, J. Hontheima, H. Kritzingera i innych o połączeniu się planet Jowisza i Saturna w znaku Ryb jest już dzisiaj zarzuconą. Za cudownością gwiazdy przemawia, zdaniem niektórych, opis ewangeliczny, według którego gwiazda „posuwała się przed podróżującymi z Jerozolimy do Betlejem, (kierunek dla gwiazd niebywały, bo z północy na południe), a w pewnej chwili zatrzymała się nad domem wśród ciasnych uliczek wschodniego miasteczka i wskazała miejsce pobytu poszukiwanego króla Dziecięcia“<sup>1)</sup>.

Zdaniem naszym tekst ewangeliczny domaga się wręcz przeciwnego wyjaśnienia. Albowiem po pierwsze gwiazda ukazująca się na drodze do Betlejem jest tą samą gwiazdą, którą magowie zobaczyli w swoim kraju na wschodniej stronie firmamentu nieba, a więc nie blisko nad ziemią; powtóre jest to gwiazda *aster*, a nie fenomen świetlny (wówczas autor użyłby raczej wyrazu *lampas*, *pyr*); po trzecie jest to gwiazda „jego“, co nie da się powiedzieć o jakimś przyziemnym zjawisku świetlnym, które przecież nie mogło by być znakiem narodzin wielkiego człowieka; po czwarte gwiazda znikła i ukazywała się, co w hipotezie cudu byłoby niewytłumaczone; po piąte: tego rodzaju cudowne zjawisko świetlne

<sup>1)</sup> Ks. M a z e r s k i, str. 15.

na drodze między Jerozolimą a Betlejem (bo tekst mówi o gwieździe jako o przewodniku jedynie na tym odcinku) byłoby zgoła niepotrzebne i dziwne. Niepotrzebne, gdyż droga z Jerozolimy do Betlejemu była jedna, łatwa i prosta; dziwne, bo trudno sobie wyobrazić ów fenomen nad głowami magów posuwających się ruchliwą drogą ku Betlejem, a zwłaszcza wśród ciasnych i gwarnych uliczek miasteczka <sup>1)</sup>.

Jeżeli powiemy, że owo światło mogło być dość wysoko, tak, iż nie rzucało się w oczy innym, to wpadniemy w tę samą trudność, co z gwiazdą naturalną: iż nie mogło wskazać miejsca narodzenia Chrystusa.

Natomiast w hipotezie komety <sup>2)</sup> opowiadanie Mateuszowe staje się zupełnie jasne i proste. Jeżeli przerażają nas takie wyrażenia, jak „szła przed nimi“ (gwiazda), „stanęła“ <sup>3)</sup>, to wystarczy przypomnieć sobie opowiadania autorów starożytnych, którzy w ten sposób opisują prowadzenie ludzi przez gwiazdy <sup>4)</sup>. Należy też zapamiętać, że u starożytnych Semitów przyroda, zwłaszcza niebieska, była bardzo ożywiona: gwiazdy uchodziły za istoty żyjące. Były poruszane przez aniołów, lub nawet z nimi się utożsamiały. W historii ludzkości i rozwoju wypadków brały czynny udział, towarzyszyły ważniejszym zdarzeniom, solidaryzując się niejako z ziemią. Dlatego nie trzeba się dziwić, jeżeli w opisie ich roli i działania odnajdujemy rysy istot żyjących. To też wśród nowszych egzegetów katolickich zauważa się coraz mniej zwolenników nadprzyrodzonego tłumaczenia gwiazdy betlejemskiej. Lagrange wymienia autorów Schanza, Knabenbauera i Filliona, ale i ten ostatni nie jest zupełnie zdecydowany. Pisze wprawdzie: „Gwiazda, o której mówi Mateusz, czyż nie jest raczej pewnego rodzaju meteorem ruchliwym, który ukazywał się, znikał, szedł naprzód, zatrzymywał się, nie opuszczając naszej atmosfery, tak jak słup ognia, który niegdyś służył Hebrajczykom za przewodnika na pustyni?“ Ale nie wyklucza możliwości tłumaczenia naturalnego i przytacza wyjaśnienie E. de Pressensé: „Oczywiście gwiazda nie zatrzymuje się nad domem, nie wysyła swoich promieni do jednego tylko punktu, ale jej zniknięcie na pewien czas i ukazanie się

<sup>1)</sup> Jeżeli adoracja magów odbyła się w jakimś domu, a nie w grocie leżącej poza miastem.

<sup>2)</sup> W starożytności przyjmował ją Orygenes.

<sup>3)</sup> Tekst nie mówi, że gwiazda wskazała dom.

<sup>4)</sup> Por. Lagrange, S. Matthieu 28.

w chwili, gdy przybywa się do określonego miejsca, jest rzeczą zupełnie naturalną: ewangelista zaś opisując zjawisko naturalne, nie wyraża się o nim ściśle i naukowo, lecz w sposób popularny, tak jak i my mówimy o wschodzie i zachodzie słońca“. Św. Tomasz, który uważa gwiazdę za fenomen cudowny, przyznaje jej jednak do pewnego stopnia rolę i znaczenie komety, w tym mianowicie, iż znacząc narodziny nowego króla, zapowiadała równocześnie upadek wszystkich królestw ziemskich <sup>1)</sup>).

Otóż magowie, zobaczywszy na wschodniej stronie nieba komętę, wzięli ją pod natchnieniem Ducha Św. za znak nowonarodzonego króla żydowskiego. W pewnym momencie wyruszają w drogę, kierując się ku stolicy państwa Heroda Wielkiego. W Jerozolimie, może jeszcze na ulicach miasta, zdradzają od razu cel swojej podróży, nie znając bliżej podejrzliwego i okrutnego despoty. Kiedy wieść o nich doszła do dworu królewskiego, zostają tam potajemnie wezwani celem wywiadu.

Zdumiał się Heród i cała Jerozolima, bo nie słyszano dotychczas o nowonarodzonym rywalu. Przewrzenie padło tak na króla, jak i na mieszkańców Jerozolimy, gdyż dla tyrana było to zapowiedzią zbliżającego się kresu panowania, a dla podwładnych związaniem nowych wypadków. Wieść magów zapowiadała zmianę tronu, a to narażało państwo, w którym dziedziczność tronu nie była uregulowaną, na przykre wstrząsy. Heród, król samowładny i nie liczący się z nikim, który ukrócił uprawnienia Sanhedrynu, zostawiając jego kompetencji sprawy jedynie religijne i sądownicze, — tym razem z powodu obawy o swój tron zwołał specjalne zgromadzenie złożone z przedstawicieli dwu najbardziej wpływowych stronnictw Sanhedrynu, przedniejszych kapłanów i jurystów, biegłych w zakonie, i dowiadywał się od nich, gdzie się ma narodzić oczekiwany Mesjasz żydowski. Kapłani, powołując się na proroctwo Micheasza, wskazali Betlejem judzkie jako miejsce narodzin Mesjasza. Tak bowiem napisano: „*I ty Betlejem ziemio judzka żadną miarą nie jesteś najpodlejsze między osadami judzkimi, albowiem z ciebie wynijdzie wódz, który będzie rządził lud mój izraelski*“ <sup>2)</sup>).

Proroctwo Micheasza nie przez wszystkich było tak rozu-

<sup>1)</sup> III q. 36, a. 7, ad 3.

<sup>2)</sup> W odróżnieniu od Betlejem Zabulona (ok. 10 km. na pld. zachód od Nazaretu).

miane, że Mesjasz sam narodzi się w Betlejem, do spełnienia proroctwa wystarczało pośrednie pochodzenie z tego miasta, mianowicie przez Dawida, który „był synem męża Efratejczyka z Betlejem Judy“<sup>1)</sup>). Dlatego mogło wielu utrzymywać, że gdy Chrystus przyjdzie, nikt nie będzie wiedział, skąd jest<sup>2)</sup>). Doktorowie jednak reprezentują opinię, która proroctwo Micheaszowe rozumiała w sensie ściślejszym o rzeczywistym narodzeniu się Mesjasza w Betlejem<sup>3)</sup>).

Heród dowiedziawszy się, że nowy pretendent do tronu ma pochodzić z pobliskiego nędznego miasteczka i że ten pretendent jest jeszcze małym dziecięciem, jak na to wskazuje czas ukazania się gwiazdy, rzekł prawie z ironią do mędrców: „Idźcie, a wywiadujecie się pilnie o dzieciątku, a gdy znajdziecie oznajmijcie mi, abym i ja przyjechawszy pokłonił się jemu“<sup>4)</sup>).

Puszcza on mędrców do Betlejem i to samych, bez żadnej straży, odprawia ich przyjaźnie, tak, że zarówno przerażona synagoga, jak i ci, do których mędrcy przybędą, mogą pozbyć się wszelkich obaw co do zamierzeń Heroda. Pod tą jednak maską spokoju i życzliwości uknuł Heród przebiegły plan, który zarówno świadczy o jego bystrej zręczności, jak i ogromnej znajomości ludzi. Gdyby wysłał tuż za mędrkami siepaczy, to potrafilby dosięgnąć co najwyżej samo dziecię, serca jednak spiskowców

<sup>1)</sup> 1 Sam. 17, 12. Niektórzy utrzymują, że ogół uczonych w Piśmie pojmował proroctwa Micheasza jako przepowiednię, że Mesjasz pośrednio, t. j. przez przodka swoich będzie pochodził z Betlejem (ks. A. Klawek, *Noc Betlejemską, historia czy legenda?* Poznań 1921 str. 21).

Mt. 2, 6. Ewangelista nie dosłownie cytuje proroctwo Micheasza, które w tekście hebr. tak brzmi: „Lecz ty Betlejem Efrata, małe między osadami judzkimi, z ciebie wynijdzie ten, który będzie panował w Izraelu, a jego pochodzenie od starodawna, ode dni wieczności. Przeto wyda ich aż do czasu, kiedy ta, która ma porodzić, porodzi, a ostatki braci jego powrócą do synów izraelowych“ (Micheasz 5, 1—2).

Prorok zapowiada że Jahwe, który ukarze swój naród, „wyda“ go nieprzyjaciolom, ale tylko do czasu narodzenia się Mesjasza, który będzie pochodził ze starożytnego i sławnego rodu Dawidowego. Micheasz przepowiada dalej, że Mesjasz „będzie stał silnie i będzie rządził mocą Jahwy, w wysokości imienia Pana Boga swego, i będzie odpoczywać bezpiecznie, bo teraz potęga jego sięgnie aż do krańców ziemi. I tak będzie pokój, kiedy przyjdzie Assyryjczyk do ziemi naszej i kiedy deptać będzie po naszych pałacach, wzbudziwszy przeciw niemu siedmiu pasterzy i ośmiu potężnych wodzów“... (wiersz 3—4). Tradycja żydowska uważała tekst Micheaszowy za mesjański. Prawie te same idee o Mesjaszu spotykamy u Izajasza w księdze Emanuela (7—11), zwłaszcza 7, 14—15; 9, 5—6.

<sup>2)</sup> Jn 7, 23.

<sup>3)</sup> Por. Jn 7, 42.

<sup>4)</sup> Mt 2, 8.

zamkną się przed nim. Ale za to otworzą się przed tymi obcymi, którzy z tak daleka przybyli... a wtedy ci Mędrcy, wywie-  
dziawszy się o dzieciątku wszystkiego, pozwolą Herodowi wejrzeć  
za tajemniczą kurtynę i oddadzą te przecenne informacje w jego  
ręce, jakich by na innej drodze nigdy nie uzyskał<sup>1)</sup>.

Magowie odeszli wieczorem jeszcze tego samego dnia. Poza  
miastem, nad dawną doliną Refaim, ukazała się ich gwiazda prze-  
wodnia, która w dwie godziny zaprowadziła ich do Betlejem, do  
miejsca, gdzie było dziecię<sup>2)</sup>. Magowie oddali Mu pokłon i obda-  
rzyli kosztownymi podarunkami, które przywieźli w swych  
sakwach podróżnych. Zwyczajem wschodnim nie oddaje się hołdu  
królowi bez złożenia podarunków. Magowie ofiarowali Chrystu-  
sowi złoto, kadzidło i mirrę. Tradycja upatruje w darach królew-  
skich symboliczne znaczenie. Przez te upominki uznali mędrcy  
ze wschodu dwie natury w Chrystusie Panu, boską i ludzką, oraz  
godność jego królewską. Złoto złożyli w ofierze jako królowi,  
kadzidło jako Bogu, a mirrę jako człowiekowi, jako znak jego  
przyszłej śmierci na sposób ludzki<sup>3)</sup>. Stąd pisze Iuveniusz  
(w IV wieku):

*Thus, aurum, myrrham, regique hominique Deoque  
Dona ferunt.*

Jeszcze jedna interwencja Boża w tajemnicy betlejemskiej:  
objawienie we śnie magom i św. Józefowi, że oni nie mają wracać  
do Heroda, lecz inną drogą udać się do swojej krainy, nie przez  
Jerozolimę i Jerycho, któreby prawdopodobnie przyszli, lecz  
drogą wiodącą na południe od Morza Martwego, albo drogą pu-  
stynną, zmierzającą ku dolinie Cedronu (w kierunku Mar Saba)  
i najbardziej wysuniętemu na południe brodowi Jordanu. Zawie-

<sup>1)</sup> Ks. arcyb. Teodorowicz, Od Betlejemu do Nazaretu, str. 258.

<sup>2)</sup> Mt 2, 9—12. Odpowiednio do trzech darów tradycja (św. Leon, św. Augustyn, katakumby; tylko wyjątkowo spotykamy 2 lub 4 magów dla pro-  
porcji w katakumbach św. Domityli) ustaliła liczbę trzech królów, chociaż  
ewangelia tej liczby nie podaje. Tradycja ludowa nazywa ich po imieniu:  
Kasper, Melchior i Baltazar. Pierwszego uważa za przedstawiciela rasy białej,  
wyjąwszy semitów, drugiego za przedstawiciela ludów semickich, a trzeciego  
ludów murzyńskich. Relikwie ich są czczone w Kolonii.

<sup>3)</sup> W czasie ukrzyżowania podano Chrystusowi do picia wino z mirrą  
Mk. 15, 23, po zdjęciu z krzyża Jan 19 39.



dziony Heród da jeszcze jeden wyraz swego okrucieństwa<sup>1)</sup>, zarządzając rzeź młodziutkich synów betlejemskich. Uspokoi się dopiero wtedy, gdy usłyszy jęk nieszczęśliwych matek, krzyk płaczącej Racheli, dobywającej się spod wiekowej trumny kamiennego grobowca u wejścia do Betlejem. Józef, pouczony we śnie, ujdzie tymczasem „per viam eremi“ do Egiptu i schroni się na terytorium, niepodległym władztwu Heroda. Chrześcijański Egipt chlubił się tymi odwiedzinami, a liczne miejscowości przyznawały sobie zaszczyt goszczenia u siebie Najświętszej Rodziny. Maryja, śpiąca w cieniu sfinksa z Dzieciątkiem na łonie, Józef czuwający, uważny na szmer pustyni, to obraz, który podoba się pobożności nowoczesnej. Z chwilą, kiedy Józef przeszedł połud. część Judei do granicy egipskiej, był już bezpieczny.

To wystarczyło, by św. Mateusz widział w tej ucieczce i w tym pobycie, po którym nastąpił powrót do ziemi świętej, podobieństwo między Jezusem Synem Bożym a Izraelem, synem Boga adoptowanym, którego Pan wezwał z Egiptu, jak to szeroko opowiedział Mojżesz i jak przypomniał prorok Ozeasz: „Z Egiptu wezwałem syna mego“<sup>2)</sup>.

Pobyt Najśw. Rodziny w Egipcie trwał długo, jak długo żyje Heród. Śmierć jego następuje z wiosną r. 4 przed Chr., w pięć dni po straceniu syna Antypatra. Przed śmiercią leczył się tyran bezskutecznie w gorących wodach Kalirroe (nad Morzem Martwym). Z Egiptu wraca Najśw. Rodzina do Nazaretu w Galilei, gdzie pod rządami Heroda Antypasa, czuła się bezpieczniejszą, aniżeli w Judei, gdzie panował Archelaus, równie okrutny tyran, jak jego ojciec. Św. Łukasz mówi o powrocie do Nazaretu zaraz po ofiarowaniu w świątyni: to dowodzi, że nie znał on pokłonu mędrców, rzezi niewiniątek i ucieczki do Egiptu. Widocznie Mateuszowa historia dzieciństwa Chrystusowego nie doszła jeszcze do jego rąk<sup>3)</sup>.

<sup>1)</sup> Heród znany jest z gwałtowności i okrucieństwa, zgładził szereg osób z najbliższej rodziny i swojego otoczenia, jak żonę Marjamę, jej dziada, matkę i brata (Hyrkana, matkę Aleksandry i Arystobula), mężów swej siostry Salomy; Józefa i Kostobara, trzech swoich synów: Aleksandra, Arystobula, Antypatra i innych. Przed samą śmiercią sprowadził z całej Judei najbardziej szanowanych mężów i uwięził ich w hipodromie, nakazując swej siostrze Salome wymordować ich po jego zgonie, aby w ten sposób i po nim obchodzono żalobę w kraju.

<sup>2)</sup> Oz. 11, 1.

<sup>3)</sup> Por. L a g r a n g e, S. Luc. 92.

W osobie mędrców ze Wschodu wezwał Chrystus do wiary wszystkich pogan. Prorocy w St. Testamencie przepowiadali, że przysły Mesjasz będzie królem nie jednego narodu, ale wszystkich narodów bez wyjątku, królem całego świata. Dawid wkłada w usta Boga słowa, oznaczające powszechne królestwo Chrystusa Pana na ziemi: „*Żądaj ode mnie — mówi Bóg do Syna Swego — (Psalm 2, 8—9), a dam Ci pogany na dziedzictwo twoje, a na własność twoją krańce ziemi. Będziesz nimi rządził laską żelazną, a jako naczynie garncarskie pokruszysz ich*“.

Królowie mieli i obchodzili podwójną „epifanię“: swych narodzin „boskich“ i uroczystego objęcia władzy królewskiej. Chrystus Król także po dwakroć ujawnia się światu: najpierw pogańskim magom ze Wschodu po Swoim narodzeniu, następnie w chwili chrztu, którym zapoczątkował Swą misję publiczną. Dlatego Kościół łączy święto Jordanu z epifanią i obchodzi także pamięć chrztu w święto Trzech Króli.

*Ś. p. O. Atanazy Urban Fic, O. P.*

---

## Antyfony na Nowy Rok.

W dzień Nowego Roku obchodzimy przede wszystkim oktawę Bożego Narodzenia i dlatego też w liturgii wysuwają się na pierwszy plan refleksje o przedziwnych narodzinach Boga-człowieka. Te same myśli spotykamy w officium na dzień Matki Bożej Gromnicznej, bo 2 luty to zamknięcie niejako okresu Bożego Narodzenia.

Antyfony, zachodzące w godzinach kanonicznych obłu świąt, są głęboką filozoficzno-religijną medytacją o narodzeniu Boga-człowieka, o połączeniu cudownym natury Boskiej i ludzkiej i należą do najpiękniejszych utworów liturgicznych. Ujęte są w uroczystą prozę i odznaczają się dźwięczną rytmiką. Jest w nich dużo poezji, ale i dużo myśli dogmatycznych, a jeszcze więcej reminiscencji biblijnych.

Oto ich przekład:

### 1. *O admirabile commercium...*

Jakaż przedziwna zamiana!  
Stwórca rodzaju ludzkiego  
by przyjąć ciało i duszę,  
z Panny narodzić się raczył.  
Z niej bez rodzica wziął naszą naturę  
a nam Swoje Bóstwo darował!

### 2. *Quando natus es...*

Gdyś się narodził przedziwnie z Dziewicy,  
oto się słowa Pisma spełniły:  
Jako deszcz na runo zstąpiłeś,<sup>1)</sup>  
aby zbawić rodzaj ludzki —  
sławimy Cię przeto, Boże nasz.

### 3. *Rubum, quem viderat Moyses...*

Krzak gorejący, który Mojżesz ujrzał,  
który płonął, a nie spłonął,  
to obraz Twojego dziewictwa,  
nieskalanego, a czcigodnego!  
Rodzicielko Boża, wstaw się za nami!

<sup>1)</sup> Runo Gedeona, wspomniane w Księdze Sędziów 6, 36, chętnie stosowano do Matki Bożej, czego dowodem „Godzinki o Matce Boskiej”.

4. *Germinavit radix Jesse...*

Zakwitł szcep Iessego,  
wzeszła gwiazda Jakubowa<sup>2)</sup>,  
powiła Panna Zbawiciela —  
chwalimy Cię przeto, Boże nasz!

5. *Ecce Maria genuit...*

Oto Maria Zbawiciela nam zrodziła!  
Jan, ujrzawszy Go, zawołał:  
Oto patrz, Baranek Boży,  
Oto który gładzi grzechy świata,  
alleluja!

Antyfona do Magnificat: *Magnum haereditatis mysterium*

O wielka tajemnico Królestwa Bożego:  
Boga przybytkiem stał się żywot Dziewicy,  
z niej cało przyjmując, Bóg bóstwa nie skazil!  
Wszystkie narody przychodzą i wołają:  
Chwała Tobie, Panie!

Antyfona do Benedictus: *Mirabile mysterium...*

Przedziwną tajemnicę dziś poznajemy:  
natury nową postać przyjmują:  
Bóg stał się człowiekiem,  
czym był, tym pozostał,  
czym nie był, to przybrał  
natur nie zmieszał, bytu nie rozdzielił<sup>3)</sup>.

*Ks. Aleksy Klawek.*

---

<sup>2)</sup> *Iesse* czyli *Izaj*, to ojciec Dawida, z którego rodu pochodzi Zbawiciel. Jest to aluzja do słów proroka Izajasza 11, 1: Wyrośnie gałązka z pnia Izaja i kwiat z korzenia jego wykwitnie.

„Gwiazda Jakubowa“ to gwiazda ujrzana przez proroka Balaama na błoniach moabskich Num. 24, 17.

<sup>3)</sup> Wzmianka o nauce Kościoła o dwóch naturach w Chrystusie w przeciwieństwie do Nestoriusza i Eutychesa.

# Światopogląd starowschodni a biblijny.

## I.

W encyklice „Divino afflante Spiritu“ z dnia 30 września 1943 r. daje Pius XII niejednokrotnie wyraz swojemu uznaniu dla pracy uczonych, którzy poświęcają swój czas i swoje zdolności dla lepszego zrozumienia tekstu oryginalnego Pisma św. Podkreśla on szczególnie, jakie postępy poczyniła nauka w ostatnich latach, ile nowego materiału dostarczyły tu prace wykopaliskowe na Bliskim Wschodzie <sup>1)</sup>. Szczególnie dokumenty o treści religijnej, jak mity i pieśni używane w kulcie, stanowią cenne źródło do poznania duszy ówczesnego człowieka, sposobu jego myślenia, jego światopoglądu. Niniejszy artykuł poświęcony jest zagadnieniu: *Światopogląd starowschodni a biblijny*.

Od dawna jest znane z literatury babilońskiej dzieło, rozpoczynające się od słów „enuma elisz“, które sławi boga Marduka, jego zwycięstwo, odniesione nad Tiamat, i stworzenie przez niego świata. Już przed odnalezieniem oryginalnego tekstu w Ninewie znane były fragmenty tego mitu, które zachowały się w dziełach hellenistycznych pisarzy, przede wszystkim u Berossosa <sup>2)</sup>. Z później zredagowanych tekstów babilońskich udało się nawet zestawić cały rytuał, przeznaczony na uroczystości obchodzone w mieście Babilon z okazji Nowego Roku <sup>3)</sup>. Do rytuału tego należało recytowanie względnie odśpiewanie wyżej wspomnianego mitu „enuma elisz“ <sup>4)</sup>. Podobne mity o kosmogonii istniały i w Fenicji według Filona z Byblos <sup>5)</sup>, a na pewno i w innych częściach Syrii, chociaż np. dotąd opublikowane pieśni i mity z Ugarit (dzisiejsze Ras Szamra) nie zawierają żadnej wzmianki o stworzeniu świata. <sup>6)</sup>

Czy autorowie biblijni znali babilońskie mity w oryginale, jest wątpliwe. Jak wskazuje np. hebrajska nazwa assyryjskiego miasta Ninewe, przedostała się ona do autorów biblijnych w brzmieniu hurycyckim, względnie hetyckim (Ninawa, Ninuwa, Nenuwa), a nie jak ją nazywano w Assyrii lub w Babytonii (Ni-

<sup>1)</sup> Tipografia Poliglotta Vaticana 1943, wyd. niem. str. 7, cz. II.

<sup>2)</sup> Sch n a b e l, Berossos u. die bab.-hellenistische Literatur, Lipsk 1925.

<sup>3)</sup> Zeitschrift. f. Assyriologie, t. 54, str. 190 nn.

<sup>4)</sup> B. Meissner, Babylonien u. Assyrien II 95 nn.; H. Zimmer n, Das Babyl. Neujahrsfest w „Der Alte Orient“ t. 25—1926.

<sup>5)</sup> P. Lagrange, Etudes sur les religions semitiques 1905 str. 369 nn.

<sup>6)</sup> Ch. Virolleaud, La légende phénicienne de Damel 1936, str. 85.

nua, Nina), Huryci najechali ziemię starożytnego Wschodu w pierwszej połowie 2-go tysiąclecia przed Chrystusem, osiedlili się tam i założyli różne państwa, pomiędzy nimi Mitanni. Że i w Palestynie byli Huryci, wynika choćby z nazwy króla miasta Jeruzalem Arad-Hiba (14-ty wiek), Hiba bowiem była boginią hurycką, czego dowodem są imiona księżniczek Gilu-hepa i Tadu-hepa, pochodzących z państwa Mitanni<sup>7)</sup>. Szeroko znane było inne dzieło literackie, epos o Gilgameszu, które zostało przełożone na jęz. huryccki i hetyccki, jak to dowodzą fragmenty odkryte w archiwum w Boghazköi<sup>8)</sup>. W tym dziele zachował się opis potopu, z którego ocalał niejaki Utnapisztim, w biblijnym opisie zwie się on Noach. We fragmencie hurycckim nazwany jest Gilgamesz: Galgamisul (końcówka huryccka-l); inną postacią bliżej nieznaną, która we fragmencie hurycckim zachodzi, jest (AN) na -ah-ma-u(?)-li-el; znamienne są pierwsze zgłoski „na-ach“, które przypominają biblijnego „Noach“. Przykłady przytoczone dowodzą, że z wpływami kultury i literatury trzeba się w starożytnej Palestynie liczyć na serio. Oprócz wpływów babilońskich względnie hurycckich nie wolno nam zapomnieć o starożytnych Egipcjanach, którzy swoimi okrętami zajeżdżali do portów fenickich, szczególnie do Byblos (Gubla-Kbn-Kupn), aby zaopatrzyć się w drzewo, potrzebne do budowy okrętów, jak i w inne produkty ziemi assyryjskiej<sup>9)</sup> Wczesne ślady stosunków egipskich z pn. Syrią zauważono także w wykopaliskach w Ras Szamra; mocniej zaznaczyły się one w okresie wielkich podbojów za panowania Tutmoza III oraz w epoce el-Amarna<sup>10)</sup>. Na egipskie rządy w Palestynie wskazują między innymi pomniki faraonów Setosa I, Ramzesa II i III, odkryte w Besan (Bet-szean), świątynie pogańskie, rzeźba przedstawiająca boga Mekal z napisem egipskim itp.<sup>11)</sup>.

Na podstawie dokumentów historycznych i innych jeszcze opisów, zebranych z literatury i sztuki babilońskiej i egipskiej, jesteśmy w stanie wytworzyć sobie obraz, jak sobie wyobrażały ówczesne narody starożytnego Wschodu strukturę i ukształtowanie tego świata. Niebo przedstawiano sobie jako stałą masywną

<sup>7)</sup> K n u d t z o n, Die El-Amarna-Tafeln II 1352 nn.

<sup>8)</sup> Zeitschrift f. Assyriol. t. 35 (1934) str. 133 nn. oraz t. 39, str. 1 nn.

<sup>9)</sup> M o n t e t, Byblos et l'Égypte — 1929.

<sup>10)</sup> Ch. V i r o l l e a u d, l, c., str. 12 nn.

<sup>11)</sup> K. G a l l i n g, Biblisches Reallexikon 134, art. Besan Rev. Bibl. t. 37, 1928, str. 512 nn.

półkulę, która nakryta jest ziemią. Egipcjanie wyobrażenia te ujęli w obrazy mitologiczne, mianowicie przedstawiali sobie sklepienie niebieskie jako krowę stojącą lub jako piękną kobietę (boginię Nut), pochyloną nad ziemią, a opierającą się na niej rękami i nogami. Pomiędzy nią a ziemią (bogiem Kep) stoi ich ojciec, bóg powietrza Szu<sup>12)</sup>. Według wyobrażeń Babilończyków niebo spoczywało podobnie, jak dom, na fundamencie, którym był przypuszczalnie horyzont. Fundament ten był umocniony w oceanie niebieskim. Na wschodnim i zachodnim horyzoncie wznoszą się góry, zamknięte bramą; z rana otwiera bóg słońca jedną z bram, aby wyjść z nieba, wieczorem wchodzi bramą do wnętrza nieba. Na sklepieniu niebieskim ma każda gwiazda swoje przeznaczone miejsce. Pod sklepieniem niebieskim leży ziemia, która razem z niebem związana jest linami i przymocowana do pali. Pod ziemią znajduje się ocean podziemny<sup>13)</sup>. Mity te dają także wyjaśnienie co do pochodzenia świata. Prawody, które się zmieszały, dały początek wszelkim innym twórcom. Babilońskie dzieło „enu-ma elisz“, nazywa owe pra-elementy względnie pra-materie apsu (rodz. męski) i tiamat (r. żeński). Teologowie egipscy w starożytnym Heliopolis byli również zdania, że istniały pra-wody, jako pra-materia, nim powstało niebo i ziemia<sup>14)</sup>, podobnie teolodzy egipscy w Memfis twierdzili to samo, nazywając prawody Ptah-Nun<sup>15)</sup>. Bóg-słońce Re mówi do Nun (pra-wody) „bóstwo najstarsze, z którego powstałem“...<sup>16)</sup>. Z prawód powstało więc jako pierwszy twór słońce, nazwane u innych Tum<sup>17)</sup>.

Owa pra-materia, owe pra-wody uchodzą w mitologii babilońskiej za coś złego, wrogiego, pragną zniszczyć bóstwa młodsze, które dowiedziawszy się, co im grozi, gotują się same do walki. Najpierw unieszkodliwia bóg Ea jednego przeciwnika, to jest Apsu, następnie Ea płodzi z żoną swoją boga Marduk, który znowu zabija Tiamat. Według wyciągu, dokonanego przez Aleksandra Polihistora, ur. ok. 100 przed Chrystusem, z dzieła Berossosa, który czerpał ze źródeł oryginalnych, babilońskich,

<sup>12)</sup> H. Haas, Bilderatlas zur Religionsgeschichte--Aegyptische Religion 1923, ryc. 1—5.

<sup>13)</sup> B. Meissner, Bab. u. Ass. II 107nn.

<sup>14)</sup> A. Erman, Die Relig. der Aegypter, 1934, str. 90.

<sup>15)</sup> Erman I, c. 92.

<sup>16)</sup> Erman I, c. 64.

<sup>17)</sup> Jean, Le milieu biblique 1936, str. 64.

istniała przed wiekami ciemność i woda i różne dziwolągi-potwory; walka, w której Marduk zabija Tiamat, przedstawiona jest w powyższych tekstach jakoby Bel-Zeus był przeciął owe ciemności, rozdzielił niebo i ziemię i zaprowadził porządek we wszechświecie. Istoty-potwory zaś siły światła nie mogły znieść i dlatego zginęły<sup>18)</sup>. Krytyka tekstu greckiego każe jednak czytać zamiast „ciemność“ lepiej „wodę“<sup>19)</sup>. Z oryginału babilońskiego wprost wynika, że Tiamat i potwory przez nią stworzone reprezentują moce ciemności, że noszą charakter zła, który wyraża się w ich wrogim nastawieniu do bóstw młodszej generacji. Berossos ur. ok. 340 przed Chr. w dziele swym nazwanym „Babiloniaka“ względnie jego komentatorzy mogli pod wpływem hellenizmu niejedno wyłożyć w znaczeniu ówczesnych spekulacji filozoficznych.

Co do boga Marduka wiadomo, że od chwili, kiedy król Hammurabi zjednoczył państewka Babilonii pod jednym berłem, stał się Marduk głównym bóstwem tego państwa. Według tekstów, odkrytych w mieście Aszur<sup>20)</sup>, był on „dzieckiem boga słońca“ (ma-ri ilu szamszu szu)<sup>21)</sup>. Wielką rolę odgrywa on razem z ojcem, bogiem Ea, w pieśniach, używanych w magii i w zaklęciach. Święto jego obchodzono z początkiem wiosny, podobnie jak Marduk. Ea, tak i bóstwa Szamsz, Gibil, Nusku i bogini Isztar uchodzą za bóstwa światła, ich mocy używa się szczególnie przeciw demonom, które napadają ludzi i nawiedzają ich różnymi chorobami<sup>22)</sup>. Według opisu w eposie „enuma elisz“ Marduk rozplątał ciało Tiamat na dwie części, z jednej połowy stworzył on sklepienie niebieskie oraz zabezpieczył je zasuwami i strażą, żeby nie przepuścić wód górnych. W ten sposób rozdzielił Marduk wody górne od reszty wód. Następnie wyznaczył miejsca trwałe dla bogów Anu, Ellil i Ea. Z ciał niebieskich, które ustanowił Marduk, wymienia tekst gwiazdy, dalej księżyc i jego zmiany, żeby nocą kierować, dalej jest mowa o słońcu, ale tekst nie wspomina o jego stworzeniu. Marduk ustanowił rok i ustalił jego czas na dwanaście miesięcy. W osobnej pieśni epos przedstawia stworzenie człowieka i jego zadanie. Ostatnia (VII) pieśń uwielbia

<sup>18)</sup> H. Gunkel, Schöpfung und Chaos 1921, str. 18 nn.

<sup>19)</sup> B. Meissner, Bab. u. Ass., II 104 dop. 2.

<sup>20)</sup> Keilschrifttexte aus Assur relig. Inhalts VIII. nr. 314, III nr. 117.

<sup>21)</sup> Zeitschrift f. Ass. t. 35, str. 239.

<sup>22)</sup> M. Jastrow, Die Religion Babyloniens u. Assyriens 1905, t. I, str. 275 nn.



i sławi boga Marduk i wyróżnia go spośród innych bóstw. Jednak ani Marduk ani żadne inne bóstwo nie jest od wieków, był czas, kiedy żadne z nich jeszcze nie było „stworzone“; bogowie zostali dopiero stworzeni (ib-ba-nu -u ma ilani I w. 9). Pra-materia bowiem istniała już przed nimi, z pra-materii wyszły pojedyncze bóstwa, a z nich później i Marduk.

Bóstwa narodów starowschodnich reprezentują w istocie siły kosmiczne i zjawiska objawiające się w przyrodzie. Ciekawym jest, że światopogląd ówczesny sprowadza wszystko do jednego pra-źródła, jednej pra-materii i to w postaci wody. Życie bowiem powstaje tylko tam, gdzie jest wilgoć, wodę obserwowali starożytni na ziemi, w rzekach i jeziorach, w morzach, które otaczają ziemię, w źródłach, które wytryskują z ziemi, i zresztą w deszczu spadającym ze sfer górnych. Od wody więc jako pramaterii wzięło wszystko w świecie swój początek, a więc i ciała niebieskie i siły kosmiczne, które noszą charakter boski<sup>23)</sup>.

Dodać należy, że według wyobrażeń egipskich, gdy już wszystko powstało z pra-wód, zostało niebo oddzielone od ziemi. Poprzednio leżała bogini nieba Nut na małżonku swym Keb, bogu ziemi, t. zn. bez tych wyrażeń mitologicznych, że przyszłe niebo i ziemia nie były jeszcze rozdzielone! Dopiero ojciec ich Szu, bóg powietrza, ich rozłączył, dźwigając boginię w górę, a z nią wszystko inne i gwiazdy. I mitologia egipska wie, że bóg słońca musiał stoczyć w pradawnych czasach walkę z wrogimi siłami, które ostatecznie pokonał<sup>24)</sup>.

Jakie wyobrażenie o powstaniu świata mieli Huryci, o których wyżej była mowa, nie jest dotąd wiadomo, ponieważ archiwum ich dotąd nie zostało odnalezione; sądząc według zachowanych fragmentów z przekładu epopei o Gilgameszu, trzeba przyjąć, że i inne utwory literackie z obrębu kultury babilońskiej przedostały się do Hurytów. Również jednak mając na względzie literaturę hetycką, która także niejedno przejęła z literatury babilońskiej, a oprócz tego wykazuje i swe rodzime poglądy<sup>25)</sup>, musimy być przygotowani, że i archiwa huryckie kiedyś niejedno z ich własnej wyobraźni nam wyjawią; wystarczy wskazać tylko na sztukę, na rzeźby odkryte w Tell Halaf,

<sup>23)</sup> J. H e h n, Die biblische und babylonische Gottesidee 1915, str. 1 nn.

<sup>24)</sup> A. E r m a n, Die Religion der Aegypter, str. 65.

<sup>25)</sup> Kulturgeschichte des alten Orients: A. G o t z e, Kleinasien 1935.

miejsowości leżącej w obrębie dawniejszej kultury huryckiej<sup>26)</sup>.

Jak zareagował na wyżej przedstawione poglądy o świecie i jego budowie, powstaniu i pochodzeniu, autor biblijny? Jakie wyobrażenia o tym mieli autorowie Pism Starego Testamentu? — Jest dziś ogólnie przez teologów przyjęta prawda, że Pisma biblijne nie są podręcznikiem, który by pouczał nas o sprawach należących do kosmologii i nauk przyrodniczych, mają one raczej za zadanie pouczać ludzi wszystkich czasów o sprawach, które dotyczą naszego zbawienia. Prawdy te jednak musiał autor ująć w takie formy, żeby był powszechnie już od współczesnych mu pokoleń dobrze zrozumiany. Do tych prawd należy przede wszystkim wiara w jednego Boga, który wszystko stworzył. Prawdę tę uprzystępnic szerokiemu ogółowi ludzkiemu to było zadanie autora biblijnego. Nie mógł on pominać i spraw wchodzących w zakres kosmologii i przyrodoznawstwa; pod tym względem trzeba się było zbliżyć do poziomu, do wiadomości, które posiadali jego czytelnicy o strukturze świata. Jaki posiadali ich sąsiedzi, wyłożyliśmy właśnie. Objaśniać sprawy z dzisiejszego stanowiska naukowego, nie należy do zadań autora biblijnego. Leon XIII w swej encyklice „Providentissimus Deus z r. 1893 podkreśla wyraźnie, że Biblia traktuje sprawy dotyczące przyrody w sposób popularny (vulgari sermone), a nie w sposób naukowy (scientifico more). Wyjaśnienie owego „vulgari sermone“ należy do zadań biblistyki. Autor biblijny miał jeszcze inne zadanie do spełnienia. Społeczeństwo, wśród którego żył lud izraelski i do którego autor biblijny w pierwszym rzędzie przemawiał, było bałwochwalcze. Wprawdzie po zdobyciu Palestyny skierował się gniew Izraela przede wszystkim przeciw bałwanom i kultom pogańskim, różnym Baalom i Asztartom, jak to czytamy o Gedeonie (Jud. 6, 25 nn.), ale wiemy też, że już król Salomon ze względu na kobiety, które przyjął z różnych krain do swego haremu, zbudował ołtarze dla bogów ich na górze Oliwnej (I Reg. 11, 1—8). A księgi Proroków są pełne oskarżeń o bałwochwalstwo, skierowanych przeciw Izraelowi, poczynawszy od Eliasza (I Reg. 18, 25 nn.). Zadaniem autorów biblijnych było skorygowanie fałszywych poglądów, niezgodnych z prawdą o jednym prawdziwym Bogu.

<sup>26)</sup> Von Oppenheim, Der Tell Halaf, Lipsk 1931.

<sup>27)</sup> G. Roeder, Urkunden zur Religion des alten Aegypten, 1923, str. 239.

Fundamentalną prawdą dla Izraela było to, że jest jeden tylko Bóg prawdziwy. „Słuchaj Izraelu! Jahwe jest Bogiem naszym, Jahwe sam nim jest“ (Deut. 6, 4). Wszelkie inne bóstwa obok niego nie mają miejsca. „Jestem Pan Bóg twój, nie będziesz miał cudzych bogów przede mną“ (Ex. 20, 23). Całą teogonię, jak ją przedstawiają mity pogańskie, Izrael jako niezgodną z jego wiarą stanowczo musiał odrzucić. Bóstwa pogańskie powstały z pramaterii. Jeżeli bóg Re mówi o sobie na innym miejscu, że on sam powstał z siebie<sup>28</sup>), to stoi to wprawdzie w sprzeczności z orzeczeniem teologów egipskich, według którego Re powstał z prawód, ale i to wyznanie, że on powstał z siebie, oznacza również, że kiedyś go nie było, nie jest więc od wieków. Takim wierzeniom przeciwstawiają autorzy biblijni swojego Boga, który nosi imię Jahwe. Według przyjętego zwyczaju w starożytnym Wschodzie tylko to ma rację bytu, co ma imię, nazwę, dlatego czytamy w „enuma elisz“: „kiedy u góry niebo nie było jeszcze nazwane, u dołu ziemia jeszcze nie nosiła nazwy“. Tak też Bóg Izraela przyjął imię Jahwe, wywodzące się od hebrajskiego „haja“, co znaczy „być“. On jest zawsze, nie powstał z siebie, ani z jakiegokolwiek materii. A wszystko, co jest, zawdzięcza Jemu swój byt. Dlatego Gen. 1, 1 głosi: „Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię“. Natomiast z bóstw pogańskich nikt jeszcze nie istniał, nie nosił dlatego żadnej nazwy, bogowie dopiero zostali stworzeni (ib-ba-nu-u ma ilani En. I. 9).

Dalszą cechą bóstw pogańskich jest ich nierozzerwalne związanie z wszelkimi kosmicznymi zjawiskami, ciałami i siłami. Bóstwa te występują parami, to jest każdemu bogowi przydzielona jest jakaś bogini jako małżonka, genezy bowiem nowych zjawisk w świecie żaden poganin nie był w stanie inaczej sobie przedstawić, jak drogą małżeństwa. Tak przedstawiano sobie już pramaterię, składającą się z Apsu (oceanu męskiego rodzaju) i Tiamat (prawody żeńskiego rodzaju). Z tej pramaterii wyszły pary, jak Lachmu i Lachamu, dalej Anszar i Kiszar, czyli „górnny świat i dolny świat“. W późniejszej generacji występują: Anu czyli personifikacja nieba, Enlil-powietrze i Ea-ziemia. Podobny podział istniał i według wierzeń Egipcjan. Tak zw. „katalogi bóstw“, znalezione w bibliotekach babilońskich i assyryjskich świątyniach orientują o poszczególnych rodzinach, do których

zaklasyfikowano każde bóstwo i o specjalnych zadaniach, jakie im przyznano<sup>29)</sup>. Ponieważ bóstwa pogańskie są uosobieniem ciał i sił kosmicznych, dlatego przedstawiano je sobie w obrazie i zaopatrywano w odpowiednią symbolikę, jak dysk słońca, księżycy, gwiazdy, błyskawicę, młot lub maczugę, kłos i t. p. Na podstawie takich wyobrażeń wyrosła też astrologia, mantyka, magia i wogóle cała mitologia. Zupełnie innego charakteru jest Jahwe, który nie przedstawia żadnej części świata, ani nie jest jego uosobieniem, lecz stoi jako Stwórca wszystkiego poza naturą i kosmosem. W żadnym też innym narodzie nie powstał ani kapłan ani prorok, któryby tak druzgocącej krytyce poddał kult pogańskich bałwanów jak prorocy izraelscy (Iz. 40—42 i inni). Bałwochwalstwo to obłąd człowieka, mówi autor Księgi Mądrości, bałwochwalca uważa ciała niebieskie, ogień, wiatry, wodę za bogów. zamiast podziwiając te dobra, dojść do poznania właściwego Stworzyciela tych rzeczy (13, 1).

Co sądził autor biblijny o pra-materii? Autor Gen 1, 1 poucza, że cały świat, niebo i ziemia, wziął początek od Boga. Ziemia sama przedstawiała w swych początkach nieuporządkowaną masę (*tohuwabohu*). Ciemność panowała nad *tehom*. Wyraz ten pojawia się często w Pismach Starego Testamentu. Co znaczy ten wyraz? Zdania: „ciemność (panowała) nad *tehom*“, a „Duch Boży unosił się nad wodami“ tworzą paralelizm. Ciemność — Duch Boży, *tehom* — wody są sobie przeciwstawione. Wynika z tego, że *tehom* oznacza również wody, wyraz *tehom* nosi jednak charakter ujemny, wody te są ogarnięte ciemnością. Zachodzi więc pewna analogia między biblijnym wyrazem *tehom* a babilońską „*Tiamat*“, która okazuje wrogi charakter wobec bóstw wymienionych w babilońskim dziele „*enuma elisz*“. Końcówka *at* w nazwie *Tiamat* oznacza rodzaj żeński, pozostaje więc *tiam*. Końcowa długa samogłoska *a* przechodzi według języka kanaanejskiego na długie *o*, por. np. ar. *tab*, akad. *tabu*, hebr. „*tob*“<sup>30)</sup>. Dla uniknięcia rozziwu (hiatus), w akad. *ti-am*, wsunięto w hebr. *h*, dlatego *te-h-om*. A więc i lingwistycznie nie zachodzą żadne przeszkody w zestawieniu akad. *tiamat* z hebr. *tehom*. Podobne

<sup>29)</sup> P. Michatiz, Die Götterlisten der Serie An/ilu A-muum; O. Schroeder w Zeitschrift. f. Ass. t. 35, str. 125 mn.

<sup>30)</sup> Bauer-Leander, Historische Grammatik der hebräischen Sprache 1922, str. 192.

zestawienie „wód“ z wyrazem „*tehom*“ zachodzi w tekstach mitycznych z Ras Szamra, a mianowicie: *mbk nhrm* i *'pq thmtm*<sup>31)</sup>.

Pierwsze wyrazy porównuje H. Bauer z hebr. *mabke* (zam. *mibki*) *neharoth*, Job. 28, 11. „źródła rzek“, ostatni zaś wyraz *thmt* liczba mnoga do *tehom*. W określeniu „ciemność“ (panowała) nad *tehom* mamy dalsze wyjaśnienie do wspomnianej przez autora „nieuporządkowanej masy“, wyraz *tohu* przypomina *tehom*. Autor widocznie nawiązując do wyobrażeń, panujących za jego czasów w Kanaan-Palestynie, charakteryzuje bliżej pierwotną materię, z której ukształtował Bóg ziemię, dodaje, że pramaterią tą były chaotyczne prawdy, a że w te wody tchnął Bóg siły do dalszego kształtowania się świata. Wprawdzie autor Gen. nie zaznacza osobnie, że i ta pramateria zawdzięcza swoje powstanie Bogu, ale ogólnie wyraził to już w Gen. 1, 1.

Ale później żyjący autor Prov. 8, 24 zna również owo *tehom* i to w liczbie mnogiej „*tehomoth*“, o których mówi, że zanim owe prawdy powstały, istniała już Mądrość Boża. I tu stoi *tehomot*, w paralelizmie do źródeł-wód. Autor biblijny przyjął więc ówczesne na ziemiach starożytnego Wschodu przyjęte pojęcie o pramaterii, którą przedstawiano sobie jako niesforne nieuporządkowane masy wód, jednak z tym zastrzeżeniem, że i ta pramateria stworzona została przez Boga.

Nie znamy dokładnie mitów i przedstawionych w nich wierzeń pogańskich, które znane były autorom biblijnym, a którym oni przeciwstawiają swoje poglądy monoteistyczne. Z różnych aluzyj i cytatów o walce bóstwa z potworem, smokiem, noszącym różne nazwy, jak Rahab, Liwjatan, Tannin i t. p., które spotykamy w księdze Proroka Izajasza 40, 25-41. (51, 9n), ps. 14, 12-19; 89, 10 nn, w księdze Joba 26, 12nn, wynika, że nie tylko babilońskie mity winniśmy mieć na oku. Nazwa bowiem Liwjatan i opis tego potwora w Iz. 27, 1 zgadza się z opisem zachowanym w micie syryjsko-fenicim<sup>32)</sup>. Dokładny obraz o tych mitach, które znane były autorom biblijnym, przedstawi się nam dopiero wtedy, kiedy archiwa syryjskie i huryckie będą nam całkiem uprzystępnione.

Jednak kolejność stworzonych dzieł, w jakiej je przytoczył autor biblijny w swym opisie Gen. 1, odpowiada mniej więcej obrazom,

<sup>31)</sup> H. Bauer, Die alphabetischen Keilschrifttexte von Ras Szamra 1956 str. 45, w. 33—54.

<sup>32)</sup> H. Bauer, dzieło cyt. str. 35 (Tabl. A. Kol. I. 1/2).

przedstawionym w micie babilońskim. Warto zwrócić uwagę na następujące szczegóły: Po pramaterii stworzył Bóg światło, Gen. 1, 5. Jest to dziwne, że Bóg stworzył osobno światło i to przed wszystkimi innymi dziełami, przed słońcem, księżycem i gwiazdami, służącymi ludzkości swym światłem i regulującymi czas, które stworzone zostały dopiero w czwartym dniu. Ks. Heinisch wyjaśnia<sup>33)</sup>, że dawniejsi mieszkańcy Wschodu uważali „światło“ za jasność niezależną od innych ciał światło dających. Biorąc jednak charakter biblijnego opisu pod uwagę, ma się raczej wrażenie, że autor biblijny przeciwstawił się i tu mitom babilońskim. Jak to wiadomo, był Marduk reprezentantem światła i był największym bóstwem babilońskim, według „enuma elisz“ IV 28 został on obwołany królem przez samych bogów. Przeciw temu ubóstwianiu reprezentanta światła zwraca się autor biblijny, twierdząc, że i światło stworzone zostało przez jedynego prawdziwego Boga. W drugim dniu według Gen. 1, 6. oddziela Bóg wody górne od wód dolnych, znajdujących się pod firmamentem. Odpowiadałoby to scenie, opisanej w babilońskim micie, jak to Marduk sprawia zasuwę i ustawia strażę, żeby nie przepuścić wód górnych, oddzielonych od wód dolnych, których panem jest bóg Ea na ziemi. Także ustanowienie ciał niebieskich, opisane na tablicy V eposu babilońskiego, ma swój odpowiednik w stworzeniu słońca, księżyca i gwiazd w czwartym dniu. Nareszcie stworzył Bóg człowieka, co jest tematem wspomnianego mitu babilońskiego.

To jest obraz stworzenia świata w ogólnych zarysach. Przy tylu ciekawych podobieństwach nie wolno nam oczywiście pominąć istotnych różnic, jakie zachodzą między jednym a drugim opisem. A więc opis walki Marduka z Tjamat, której epos babiloński poświęca przeszło połowę swej objętości, a którą autor biblijny jako mit zupełnie odrzuca. Dalsza istotna różnica zachodzi w celach, jakie przyświecały autorom: Autor biblijny uważał za swoje główne zadanie, przedstawić w ramach opisu stworzenia świata prawdy religijno-moralne, jak te, że jest tylko jeden Bóg, który wszystko stworzył i to w sześciu dniach, albowiem tylko w te dni wolno pracować, zaś w 7 dniu w szabat winien każdy Izraelita w szczególny sposób uczcić swego Boga i Pana. Natomiast epos babiloński miał cele polityczne na oku, wyniesienie i sławienie boga Marduk, głównego bóstwa Babilonii, którą zjednoczył król Hammu-

<sup>33)</sup> Das Buch Genesis 1930, str. 97.

rabi pod swoim berłem. Mit babiloński w tej czy innej przez Hurytów przyjętej formie miał więc autor biblijny przed oczyma zwalczając poglądy pogańskie w szacie politeistycznej i materialistycznej. Autor biblijny zmienił je o tyle, żeby odpowiadały jego poglądom monoteistycznym. Zwalcza on stanowczo tezę o wiecznej pramaterii i początkach świata, stojącą w sprzeczności z pojęciem o jednym Bogu osobowym. Każdy na materialistycznym światopoglądzie skonstruowany obraz o powstaniu świata znajduje już tu swoje potępienie. I tak prawda wypowiedziana przez autora biblijnego ma charakter absolutny.

*Ks. Józef Jelito.*

## WIADOMOŚCI I UWAGI.

### LITURGIA PODCZAS WOJNY I PO WOJNIE

Niewątpliwie lata 1930—1940 zaznaczają się w historii Kościoła jako okres szczególnego rozkwitu nauki katolickiej. Po zwycięskiej walce z modernizmem i racjonalizmem, nadeszła pora sprecyzowania tez w rozmaitych dziedzinach teologii, tu i tam zapowiadały się świetne syntezy, które świadczyły o istotnej dojrzałości myśli katolickiej. Przyszła wichura wojenna! Bomby zniszczyły wiele ośrodków naukowych: niejednen wybitny uczony złożył daninę krwi w obronie wiary i ojczyzny, inni poświęcili cenny swój czas dla pracy duszpasterskiej. Ruch intelektualny zamarł i teraz dopiero z wolna usiłuje podnieść się z gruzów. To co obserwujemy wogóle na polu nauki katolickiej, ma również zastosowanie i na polu liturgiki, z tą jednak różnicą, że o ile chodzi o jej stronę praktyczną czyli o t. zw. ruch liturgiczny, to nie stwierdzamy już tu właściwie zahamowania.

Przeciwnie nawet: zdaje się, że doświadczenia wojenne wpłynęły dodatnio na ustalenie pewnych norm zasadniczych i liturgia po wojnie ukazuje się nam dzisiaj jeszcze bardziej aktywną i żywotną niż kiedykolwiek.

Niniejszy szkic ma za cel zapoznać czytelników z ogólnym stanem zagadnień liturgicznych w ostatnich 10 latach.

Kto styka się bliżej z problemami liturgiki, ten zauważy, że stanowią one dwie odrębne grupy.

Pierwsza o charakterze ściśle naukowym tyczy się podstaw historycznych i dogmatycznych liturgii; druga natomiast kieruje swe zainteresowania w dziedzinę praktyczną i opracowuje metody rozpowszechniania liturgii wśród wiernych. Musimy wpieryw poświęcić parę słów pierwszej grupie, gdyż badania naukowe zawsze tkwiły u podstaw metod pastoralnych.

Przed wojną istniały 3 główne środowiska naukowe, poświęcone naukom liturgicznym: Rzym, Opactwa benedyktyńskie w Niemczech (Maria Laach i Beuron) oraz Lowanium w Belgii. W Rzymie należą przede wszystkim wy-

mienić Papieski Instytut Archeologiczny, którego cenne wydawnictwa przynosiły niezmiernie obfity materiał dla badaczy źródeł liturgii. Niestety nekrolog powiększył się tu o 3 wybitne nazwiska. Dnia 4 lutego 1941 r. zmarł fundator Instytutu **J. P. Kirsch**. Parę miesięcy przed nim umiera jego bliski współpracownik **Doelger**, a po nim w kwietniu 1941 inny wybitny uczony **O. Wilmart OSB**. *Ephemerides Liturgicae*, które wychodziły w Rzymie podczas wojny w objętości jednego numeru rocznie, zawierają między innymi ciekawy artykuł O. Holzmeistera z Instytutu Biblijnego, (rok 1945), który porównując 53 tekstów biblijnych, zawartych w Mszałe z tekstem wulgaty, wyraża nadzieję, iż ulegną one może kiedyś poprawkom. Może to pierwsza jaskółka, zapowiadająca reformę Mszału analogiczną do reformy psalterza? Dla liturgistów Nowy Psalterz nie stanowił niespodzianki. Od dawna spodziewano się reformy. Niemniej jednak jej realizacja spotka się wśród niektórych z zastrzeżeniami. Głównym zarzutem jest nieuwzględnienie w ustalaniu tekstu recytacji chóralnej oraz rytmiki. Tekst Nowego Psalterza nie bardzo nadaje się do śpiewu gregoriańskiego.

Pierwsze lata wojny dały nam ponadto cenne wydawnictwa źródłowe: jak np. *Pontificale Romanum* w średniowieczu, przez M. Andrieu opracowane oraz Anafory Syryjskie, wydane przez Instytut Wschodni. Wreszcie wymienić należy dwa podręczniki liturgiki, jeden O. Filipa Oppenheim'a OSB., którego VI tom wyszedł w 1941 r. i tłumaczenie doskonałego dzieła O. Coelho (oryg. w jęz. portugalskim) również w 6 tomach: *Corso di Liturgia Romana*.

Innym środowiskiem ruchu liturgiczno-naukowego było opactwo Maria-Laach, położone w Nadrenii. Rozwijało się ono pod kierunkiem opata Herwegen'a (zmarł we wrześniu 1946) oraz O. Odonu Casela. Niewątpliwie zasługą tego ostatniego jest silny nawrót do tradycji patrystycznej. Dla O. Casela pojęcie *Mysterium* stanowi klucz do zrozumienia życia liturgicznego. Podaje on następującą definicję tego pojęcia, nieco ciężką a tak charakterystyczną dla nauki niemieckiej: „Mysterium jest to liturgiczne święte działanie, w którym zbawczy Czyn uobecnia się przez obrzędy; gdy gmina wiernych, biorących udział w kulcie, dopełnia tych obrzędów, uczestniczy w Czynie zbawczym i przez to zyskuje sobie zbawienie“.

Niektóre wywody O. Casela spotkały się z ostrym sprzeciwem i wywiązała się na ten temat szeroka polemika, która znalazła swój oddźwięk na łamach przeglądów teologicznych niemieckich, a zwłaszcza „*Jahrbuch für Liturgiewissenschaft*“, którego ostatni 584-stronicowy rocznik ukazał się w 1942 r. Tezy O. Casela cieszą się dziś wielkim powodzeniem we Francji i po wojnie ukazały się tłumaczenia niektórych jego dzieł na język francuski. O. Danielou w swym artykule w „*Etudes*“ z września 1945 r. (tłumaczonym przez Hannę Malewską; „*Znak*“ Lipiec 1945) wspomina o nim jako o jednym z elementów konstruktywnych myśli teologicznej.

Oprócz Maria-Laach istniały w Niemczech inne jeszcze wydawnictwa liturgiczne, jak „*Benediktische Monatsschrift*“, miesięcznik wydawany w Beuron, i „*Liturgisches Leben*“, zawierające szereg ciekawych przyczynków filologicznych, ważnych dla ustalenia znaczenia wyrazów używanych w liturgii rzymskiej.



Nie objęlibyśmy całokształtu nauk liturgicznych, gdybyśmy nie wspomnieli o trzecim centrum naukowym, jakie stanowi Belgia, a zwłaszcza Lowanium z Opactwem Mont-César na czele. Tu ukazywało się przed wojną szereg cennych prac poświęconych głównie pierwszemu okresowi liturgii rzymskiej. Mimo zbombardowanego Opactwa przez lotnictwo alianckie, wydawnictwo *Revue des Questions Liturgiques et Paroissiales* zostało wznowione po wojnie.

W roku 1942 zmarł znany liturgista, autor podręcznika *Institutiones Liturgicae*, MGR. **Callevaert**.

Ten krótki przegląd ukazuje nam, jak intensywną była praca na polu liturgiki przed wojną i podczas pierwszych lat wojny.

Obecnie, o ile bibliografia nie może zanotować poważniejszych wydawnictw, to jednak, sądząc z dyskusji na łamach miesięczników liturgicznych, przyczyną tego jest nie tyle brak materiału, ile raczej trudności wydawnicze, które wszędzie uniemożliwiają taki luksus, jakim jest publikacja o charakterze źródłowym lub czysto naukowym. Cechę charakterystyczną tych wszystkich prac stanowi silne oparcie się o tradycję patrystyczną. Osłabione dyskusje na temat istoty Ofiary Eucharystycznej otrzymały nowe oświetlenie przez analizę dogmatu o Ciele mistycznym.

W podręcznikach liturgiki również zauważamy, że zagadnieniom historycznym i dogmatycznym poświęcono dużo więcej miejsca, rubrycystyka, którą niejeden autor pierwotnie identyfikował z historią, została mocno ograniczona.

Rozmiary tego artykułu nie pozwalają nam szerzej omówić kwestii pokrewnych liturgice, a mianowicie sztuki kościelnej i muzyki. Podczas wojny Paryż i Genewa organizowały specjalne koncerty muzyki kościelnej. Architektura również staje przed nowymi problemami i stara się szukać nowych dróg.

Wiele kościołów zburzonych czyni rzecz niezmiernie aktualną: świadczy o tym wydawnictwo *Art Sacré*, którego numery III i IV noszą tytuł: *Reconstruire Nos Églises* (odbudować kościoły).

Wreszcie ikonografia, dzięki współpracy wielu zakonnic, rozwija się dziś po wojnie bardzo pomyślnie. Sądząc po wynikach, kierunek symboliczny rywalizuje tu skutecznie z kierunkiem realistycznym.

Przechodzimy obecnie do drugiej grupy zagadnień liturgicznych, do tych mianowicie, które obejmują punkt widzenia pastoralny i tyczą się praktycznego zastosowania na terenie parafii, szkoły lub rodziny. Nieobeznany łatwo się może dzisiaj zgubić w tej „magna silva rerum“, jak książeczki, metody, mszały, podręczniki, zalecające msze recytowane w tej lub innej formie. Istotnie początkowo brakło tu dyrektyw ze strony hierarchii, skutkiem czego niektóre posunięcia liturgistów okazały się nie zawsze dość ostrożne. Wynikła by z tego większa szkoda dla samej sprawy, gdyby nie to, że właśnie wyższa władza duchowna ujęła w swe ręce sprawę rozwoju liturgicznego i ustaliła zasadnicze jej normy.

Najgłośniejszą może i najbardziej znaną w Polsce jest działalność O. Parsha kanonika reg. klasztoru Klosterneuburg (Austria). Ostatnie

jego wydawnictwa pochodzą z lat 1942—45. O. Parsch objął ruch liturgiczny w sposób bardzo totalistyczny, jak to doskonale podkreślił ks. bp. Stepa w numerze listopadowym *Ateneum Kapłańskiego* (str. 220). Powodzenie tego ruchu należy przypisać przede wszystkim nadzwyczajnej zdolności autora przystosowania liturgii i jej ducha do życia codziennego. Główne dzieło O. Parscha „Rok Liturgiczny” jest niezmiernie jasno i przejrzyście napisane; roi się w nim od słusznych, krótkich, a głęboko do duszy trafiających uwag.

Ponadto wydał O. Parsch niesłychaną ilość publikacji w celu rozpowszechnienia znajomości Pisma św. i Liturgii wśród szerokich mas. Klosterneuburg stał się prawdziwą kuźnią, w której przerabiano materiał opracowany przez specjalistów, aby go podać w formie przystępnej dla każdego. Kto w pierwszych miesiącach zetknął się na ziemiach zachodnich z ludnością niemiecką, ten mógł zauważyć, do jakiego stopnia publikacje i metody (sławna Betsingmesse) O. Parscha cieszyły się powodzeniem.

Jednakowoż w tym kierunku kryło się bez wątpienia pewne niebezpieczeństwo, a zwłaszcza z powodu jego zbyt totalnego ujęcia liturgicznego. Toteż podczas wojny odezwały się głosy, które bynajmniej nie potępiając ruchu liturgicznego, wskazywały jednakowoż na pewne niedociągnięcia. Między innymi stał się głośnym list pasterski kard. Faulhabera, którego wyjątki tutaj podajemy. Pisany był w Wielkim Poście 1945 r. Nie wymienia on wprost nazwiska O. Parscha, ale niektóre ustępy zdają się wyraźnie odnosić do poglądów tego liturgisty. W pierwszych już słowach precyzuje dostojny Autor swoje stanowisko względem modlitwy społecznej: nie powinna ona ani rugować ani zastępować innych form pobożności a zwłaszcza modlitwy prywatnej.

„Jedno i drugie jest z ducha Jezusowego: tak pielęgnowanie osobistego życia religijnego jak i nabożeństwo we wspólnocie z innymi. Jedno i drugie jest duchem z ducha Jezusowego, gdy Kościół z jednej strony upomina jednostkę, aby pracę dnia zaczynać od Ojciec nasz, i z drugiej strony wzywa rodziny, by modliły się wspólnie w kręgu rodzinnym, i gdy specjalnie przykazaniem kościelnym zobowiązuje wszystkich do wspólnego nabożeństwa w Domu Bożym. Nie pozostawiono jednostce dowolnie by trzymała się z dala od wspólnego nabożeństwa z wymówką: modlę się sama za siebie. Jednostka musi jako członek społeczności złożyć publiczne wyznanie przez udział we wspólnym nabożeństwie, przez udział w kościelnej liturgii”.

Dalej znajdujemy inny ciekawy ustęp w sprawie stosunku liturgii do innych nabożeństw:

„Skoro w Liturgii odnawiamy Ofiarę Krzyżową, czemu nie mielibyśmy pozdrawiać Matki Pana, która stała pod krzyżem? Mamy w naszym diecezjalnym modlitewniku w dziale „Nabożeństwa” przejmujące nabożeństwo Drogi Krzyżowej, nabożeństwo do Ducha Św., nabożeństwo do Serca Jezusowego. Wiemy także, że przez nabożeństwo majowe czy różańcowe i inne nabożeństwa kultu świętych nie wyrządza się uszczerbku czci Boga, że boczne ołtarze nie rzucają cienia na ołtarz główny.

„Wszystko jest zwrócone pośrednio czy bezpośrednio do Pana Boga. Byłby to jednak chybiony rozwój ruchu liturgicznego, gdyby nabożeństwa

młodzieży skruszyły jedność gminy parafialnej i chciały po prostu wyrzucić na śmietnik wszystkie formy zakrzewionej pobożności ludowej, w których wyrosły starsze roczniki parafii. Wszelki zdrowy rozwój w Królestwie Bożym dokonuje się tak, jak rozrost drzewa gorzyczynego, a nie jak wysadzenie w powietrze chylącej się do upadku wieży kościelnej. Uznanie przez Kościół modlitewniki i śpiewniki, nabożeństwa ludowe, zwyczaje religijne, mogą być zastępowane przez nowości tylko przez arcybiskupią władzę”.

Wreszcie przytoczymy znamienity ustęp, dotyczący się zagadnienia języka w liturgii. Jak wiadomo w 1935 r. Stolica Apostolska zatwierdziła dla diecezji austriackich Rytuał, w którym język niemiecki miał bardzo szerokie zastosowanie. Podobne rytuały zostały również zatwierdzone dla niektórych diecezji niemieckich. Zwolennicy Parscha widzieli w tym zapowiedź wprowadzenia języka ojczystego do całej liturgii, nawet mszalnej.

Oto zdanie kard. Faulhabera w tej sprawie:

„Przepisy kościelne o ukształtowaniu nabożeństw, o wprowadzeniu nowych nabożeństw, lub nowych obrazów, a szczególnie przepisy o obrzędach i języku Mszy św. mają być sumiennie przestrzegane i bronić od subiektywnej samowoli i fałszywego nowatorstwa. W nabożeństwach poza Mszą świętą modlimy się i śpiewamy w naszym ojczystym języku. Przy udzielaniu chrztu, przy łożu chorego oraz nad grobem zezwoliła władza najwyższa kościelna w szerokim zakresie, szerszym niż dawniej, na używanie języka ludowego. Natomiast we Mszy św., przy udzielaniu innych Sakramentów św., przy błogosławieństwach i poświęceniach pozostaje Kościół przy swoim łacińskim języku. Cóżby to było za babilońskie zamieszanie, gdyby we wszystkich krajach, których obszar językowy można przebyć pociągami pospiesznymi przez pół dnia. Msza św. była odprawiana we własnym języku krajowym. Jest to natomiast pokrzepiająca myśl, gdy wiemy że serce Liturgii. Msza św. odprawia się z małymi wyjątkami w tym samym języku od wschodu do zachodu słońca, i że w ten sposób wszyscy zostają włączeni do jednej, światowej wspólnoty modlitwy. A Jezus jest wśród nich. Dla wierzących, którzy z modlitewników swoich modlą się tłumaczonymi z łaciny na język ojczysty modlitwami mszalnymi nie brzmią obco dźwięki mowy, gdy kapłan przy ołtarzu odmawia Kyrie eleison, lub intonuje Gloria i Credo, prefację lub Pater noster. Język, którym mówi Matka nasza, nie jest językiem obcym”.

Tyle kard. Faulhaber. Przytoczyliśmy te dłuższe ustępy, gdyż pozwalają nam doskonale odtworzyć sobie atmosferę, w jakiej rozwija się dzisiejszy ruch liturgiczny. Nie ma tu potępienia w czambuł wszystkich wysiłków liturgicznych, przeciwnie, mamy szereg wypowiedzi, które zachęcają do pogłębienia tych usiłowań, ale równocześnie mamy już ustalone zdrowe ramy, w jakich Liturgia ma się rozwijać.

Lata wojenne odbiły się na ruchu liturgicznym w Niemczech nie tylko dlatego, że ustalony ruch wydawniczy, ale dlatego również, że czynniki hitlerowskie zauważyły i słusznie, niebezpieczeństwo, kryjące się w liturgii dla ideologii narodowego socjalizmu. W latach 1942—45 jedyną aktywność w tej dziedzinie wykazała Alzacja, gdzie firma wydawnicza „Alsatia Verlag“ wydała szereg ciekawych publikacji z zakresu liturgiki pastoralnej.

Tak samo jak w Niemczech, tak i we Francji i Belgii, ruch liturgiczny cieszył się ogromnym powodzeniem już przed wojną. Jego metody różniczkowały się zależnie od środowiska, w którym miał zastosowanie. Potężna organizacja, jaką jest J. O. C. (Jeunesse ouvrière catholique), przyczyniła się niemało do rozwoju liturgiki i zbliżenia ludu do kultu.

Główny nacisk stawiono wpraw na mszaliki. Między innymi, ostatnio podczas wojny ukazał się piękny mszałik dla młodzieży robotniczej, wydany przez ks. Godina. Inni znów liturgiści opracowali metody nauczania liturgiki w szkołach wśród młodzieży. Niektóre nowości może niejednemu wydadzą się dość śmiałe: np. w parafii St. Gilles w Brukseli ustawiono przed ołtarzem ekran, na którym wyświetlane są podczas Mszy św. przeźroczka; teksty w jęz. francuskim, ewentualnie melodie przeznaczone do wspólnego śpiewu. Metoda ta ma tę zaletę, że nie odrywa, jak to czyni mszał, oczu i uwagi widzów od ołtarza, a daje większe poczucie psychologiczne zjednoczenia wiernych między sobą i z kapłanem. Mimo, że niektórzy oburzali się na to „kino” w kościele, system ten trwa już przeszło 3 lata i cieszy się ogromnym powodzeniem.

Najbardziej pocieszającym zjawiskiem ruchu liturgicznego we Francji jest fakt, że liturgiści organizują swe wysiłki za pomocą komitetów międzydiecezjalnych; takim komitetem jest np. „Centre de Pastorale Liturgique”. W Osservatore Romano z dnia 17. I. 1946 r. ukazał się artykuł niezwykle pochlebny dla działalności francuskiego Centre de Pastorale. Autor podkreślił trzy główne zalety tego ruchu:

1) Ruch pastoralny, który stanowi jego istotę i przenika wysiłki liturgistów zrealizowania liturgii na terenie parafii.

2) Silne oparcie o teologię: gdyż liturgia staje się sztuczną, jeżeli nie zasila jej znajomość tradycji kościelnej. Historia i Dogmatyka są tym dla Liturgii, czym powietrze i żywność dla istot żyjących.

3) Wybitny charakter rzymski (schietta nota di romanita), wierność tradycji i podporządkowanie się hierarchii.

Gdy przeglądamy artykuły powojenne przeglądów liturgicznych, widzimy, że problemy na porządku dziennym sprowadzają się do czterech następujących: a) Kwestia języka w liturgii: ostatni kongres liturgistów w St. Flour opowiedział się zdecydowanie za językiem łacińskim.

b) Stosunek liturgii do parafii: to zagadnienie jest głównie zrozumiałe w świetle innego zagadnienia, tak dziś dyskutowanego, o stosunku Akcji katolickiej (a zwłaszcza J. O. C.) do parafii.

c) Zagadnienie uczestnictwa wiernych we Mszy św. i sakramentach (Msza dialogowana).

d) Rozwój obrzędów paraliturgicznych, t. zn. procesji, nabożeństw z udziałem chóralnych modlitw, ułożonych na wzór liturgicznych. Pierwszy numer „Maison-Dieu” (organ Centre de Pastorale liturgique) podaje ciekawy artykuł o liturgii w obozach podczas wojny. W pewnym Stalagu na dwa tysiące jeńców na rannych mszach było obecnych 500, a na sumie również tyle. Frekwencje te tłumaczy kapelan tego Stalagu nie tyle bezczynnością niedzielą (przeciwnie, w niedziele istniała silna konkurencja dla Mszy św. w formie sportu, kina, świetlicy, wolnego czasu dla korespondencji i t. d.),

ile zainteresowaniem się jeńców Liturgią przez wciągnięcie ich w samą akcję ofiarniczą Mszy św. za pomocą dialogu i śpiewu.

Musimy teraz postawić pytanie: czemu przypisać rozwój ruchu liturgicznego na Zachodzie? Wśród czynników należy jednak wysunąć jeden, który, wydaje się, powinien być głównie uwzględniony. Ruch ten nie tylko, że cieszy się poparciem ze strony hierarchii, ale jest dzisiaj faktycznie przez nią kierowany i zorganizowany. Podczas wojny ukazało się mnóstwo listów biskupich, odezw i postanowień synodalnych, wskazujących, jak żywo ta sprawa leży na sercach Pasterzy. Stąd to liturgia przestała być, jak to może pozornie wyglądało, zastrzeżonym podwórkciem tego lub innego zakonu, ale stała się sprawą całego Kościoła, naprawdę katolicką. Ale nade wszystko do takiego ustosunkowania się do liturgii przyczynił się głos najwyższego Pasterza, któremu na zakończenie musimy poświęcić jeszcze parę słów.

Już pierwsze wypowiedzi Ojca św. w jego przygodnych przemówieniach, zwłaszcza do nowożeńców, wskazywały, jak głęboko Pius XII żyje liturgią! Raz po raz nawiązuje on do wskazówek, podanych nam czy to przez Mszal czy też przez Rytuał. „Magna Chartę“ dla liturgistów będzie jednak stanowić magistraalna Encyklika „Corporis Mystici“. Rzecz dziwna, że niektórzy czytając tę Encyklikę, potrafili znaleźć między wierszami potępienie ruchu liturgicznego. Jak błędną jest taka interpretacja, wskazuje to następujące zdanie, zawarte we wstępie części Encykliki: „Wiemy dobrze — pisze Ojciec św. — że wielu zwraca się obecnie ze spotęgowanym zapalem do jego studium (nad Ciałem mistycznym), które równocześnie sprawia duchowe zadowolenie i podsyca chrześcijańską pobożność. To zda się pochodzić głównie stąd, że wznowiono badania nad świętą liturgią... itd.“. Podaliśmy tu tłumaczenie wydania kieleckiego, które jednak nie całkiem dobrze oddaje wyrażenie „renovatum studium Liturgiae“; wyraz „studium“ bowiem znaczy nie tylko badania, ale wogóle zainteresowanie się liturgią. De facto dogmat o Ciele Mistycznym stoi u podstaw liturgii i cała Encyklika wykazuje, jak blisko Dogmat łączy się z kultem. Słusznie więc Encyklika potępia pewne skrajne zapatrywania, które mogły powstać wśród tych liturgistów, co zbyt daleko odbiegli od wszystkich podstaw dogmatycznych. Takimi były teorie, potępiające wartość modlitwy prywatnej, lub też te, które nie uznawały modlitw zwróconych do Chrystusa. Ale mamy tu do czynienia już nie z właściwym ruchem liturgicznym, ale tylko z jego przerostem i to bardzo niewłaściwym. Pius XII w inny jeszcze sposób przyczynił się do rozwoju liturgii, a mianowicie rzucając hasło: „Powrót do Mszy św.“. To hasło podjęli następnie wszyscy ci, którym zależało na odnowieniu Ducha Chrystusowego we wszystkich warstwach społeczeństw i narodów.

Powyższy ogólny pogląd na ruch liturgiczny w Kościele z konieczności bardzo pobieżny, miał przede wszystkim na celu wykazanie, że mamy do czynienia nie z jakąś przelotną modą lub wyspecjalizowaną metodą duszpasterską, ale stoimy tu w obliczu jakiegoś olbrzymiego nurtu, który przenika wszystkie dziedziny życia katolickiego.

Chodzi tu w pierwszym miejscu o odnowienie życia religijnego w ramach parafii, a ośrodkiem parafii jest ołtarz.

Metody, które do tego prowadzą, mogą być różne i każdy kraj musi opracować swoje własne, dostosowane do psychologii i tradycji narodu, ale zasada zostaje niezbita: Powrót do Mszy św., powrót do Sakramentów. W Polsce również to zagadnienie staje się coraz bardziej aktualne. W jakiej formie będzie ono realizowane, jakie czynniki mają brać w tym udział? Oto problem, przed którym stoi dzisiaj ruch liturgiczny w Polsce.

O. Jan Wierusz Kowalski OSB.

### ZE SWIATA BIBLIJNEGO.

Podczas lat wojny, gdyśmy na terenie Polski byli pozbawieni możności jakiegokolwiek ruchu naukowego, ruch biblijny zagranicą początkowo szedł normalnym torem przedwojennym i dopiero w miarę wejścia rozmaitych krajów w obręb działań wojennych zanikał powoli: tak było w Niemczech, Włoszech, Francji, Belgii, Holandii, Anglii. Nie uległ natomiast zbytniemu osłabieniu w Hiszpanii i Ameryce, jak zdają się na to wskazywać publikacje, choć oczywiście niektóre dziedziny wiedzy biblijnej siłą rzeczy zostały i tu skrzepowane.

Zwróćmy zatem choć pobieżną uwagę na poszczególne kraje i starajmy się bodaj w przybliżeniu scharakteryzować ruch biblijny tam istniejący, z góry zastrzegając się, że obraz ten nie będzie ani kompletny ani wyraźny, z braku niestety jeszcze możności nawiązania kontaktu z poszczególnymi środowiskami. Najpierw

#### Stolica Święta.

W czasie wojny naczelny Organ Stolicy Św., jakim jest Komisja Biblijna, otrzymał nowych konsultorów; zostali nimi księża: w r. 1940:

Florit, profesor w „Lateranum“ w Rzymie,

O. van Lantschoot, O. Praem.,

O. A. Miller O. S. B., profesor „Anselmianum“ w Rzymie,

O. A. Casamassa O. E. S. A., prof. „Lateranum“ i Sem. Propagandy,

J. Bosen, semitolog, prof. Uniw. katol. w Mediolanie,

O. B. Ubach O. S. B. z opactwa w Monserrat,

O. F. M. Abel, O. P., prof. geografii biblijnej i języka greckiego w Szkole Biblijnej O. O. Dominikanów w Jerozolimie,

O. K. Callan, O. P., prof. sem. w Maryknoll,

O. J. Huby, T. J., redaktor pisma „Recherches de Sc. relig.,

O. R. Médebielle, C. SS. Cord., Rektor Kolegium teol. w Nazaret.

W roku 1941:

A. Allgeier, prof. uniw. we Fryburgu Br.,

A. Clamer, prof. uniw. w Nancy,

L. Cerfaux, prof. uniw. w Lowanium,

J. Friendsdorfer, prof. Sem. w Passau.

O. B. Allo, O. P., emer. prof. uniw. we Fryburgu Szwajcarskim,

O. J. M. Bover, T. J., z Barcelony, prof. Koleg. OO. Jezuitów,

P. Bolyan z Dublina, Wikariusz Gener. Diec. Dublińskiej,

w r. 1944: J. Smit z Utrechtu, bp. tytuł.,

w r. 1945: O. A. Colunga, O. P., prof. uniw. w Salamance.

Celem ułatwienia trudnych egzaminów wobec Komisji Biblijnej wydała ona dekret orzekający, iż mogą one być składane częściami i to w sposób następujący: a) jeżeli idzie o egzamin prolytatu (licencji) z Pisma św., to można osobno zdać ustną grupę językową (jęz. hebr. i grecki bibl.) wraz z kwestiami wprowadzającymi, po czym kandydat otrzymuje tytuł bakałarza, a następnie w dowolnym czasie może złożyć egzamin z reszty przedmiotów (pisemny-klauzurowy), by otrzymać tytuł prolyty Pisma św. (A. A. S. 54/252); b) przy egzaminie do doktoratu z Pisma św. kandydat może oddzielić obronę tezy od reszty egzaminów, z tym, że 2 egzamina, poprzedzające obronę tezy, mogą być razem złożone albo też wykład pokazowy można połączyć z obroną tezy (A. A. S. 51/1959/520).

Pap. Komisja Biblijna wydała też następujące normy, dotyczące przekładania Pisma św. na języki nowożytne:

a) tłumaczenia winny być dokonywane pod czujną opieką władzy kościelnej wedle wszelkich zasad obowiązujących w naukach tak teologicznych jak i świeckich;

b) tłumaczenie Pisma św., czy to z oryginału czy to z Wulgaty wydane za wiedzą władzy kościelnej, mogą być prywatnie używane przez wiernych;

c) jeżeli takie tłumaczenie posiada wybitne walory, może zostać wziętym przez władzę kościelną w danej diecezji czy też prowincji kościelnej szczególnie polecane;

d) perykopy biblijne, czytane w języku ojczystym podczas Mszy świętej, winny być tłumaczone z jęz. łacińskiego (albo liturgicznego), ale tłumaczenie to może być objaśnione tekstem oryginalnym lub innym lepszym tłumaczeniem (A. A. S. 55/1945/270).

Ponadto Kom. Bibl. musiała wkroczyć autorytatywnie przeciw nadużyciom w wykładaniu Pisma św. na terenie Włoch. Mianowicie niejaki Dain Cohenel (pseudonim) wydawał od niejakiego czasu komentarz do Pisma św. p. t. *La Sacra Scrittura. Psicologia-Commento-Meditazione*, w którym zrywał zupełnie z sensem literalnym, opierając się na sensie duchowym i przeżyciach własnych, czyli zasadach starego protestantyzmu, zachwalającego jak wiadomo natchnienie subiektywne.

Po potępieniu tych 15 tomów komentarza przez św. Oficjum dnia 15-go listopada 1940 r., któremu autor się „pokornie poddał”, została rozesłana do wszystkich ordynariuszów włoskich broszurka, w której autor gwałtownie atakuje obecne metody egzegezy. List Kom. Bibl. z dnia 15. VIII. 1941 r. wyjaśnia stanowisko Kościoła wobec tej agresji, aprobuując dzisiejsze metody egzegezy katolickiej podkreślającej ważność i wysoką wartość sensu dosłownego Pisma św. (a nie przede wszystkim typicznego), określa dalej znaczenie Wulgaty, nie umniejszającej powadze tekstów oryginalnych, podkreśla ogromne znaczenie krytyki tekstu i konieczność studiowania języków wschodnich oraz nauk pomocniczych.

Wszystkie te nauki — stwierdza Kom. Bibl. — oddają ogromne usługi egzegezie katolickiej, a nadużycia, jakie czasem się zdarzają, nie świadczą, by usługi te były niebezpieczne, gdyż „abusus non tollit usum”. Ten autorytatywny i zdrowy sąd Kom. Bibl., sformułowany przez jej sekretarza, O. J. M.

Vosté O. P., był tylko preludium do orzeczeń encykliki Piusa XII „Divino afflante Spiritu” z 30 września 1943.

Dzieli się ona na dwie części: w pierwszej historycznej wymienia Pius XII historię ruchu biblijnego katolickiego w ostatnich 50 latach i konstataje, że katolicka nauka o Piśmie św. nie mały zrobiła postęp.

W drugiej części, doktrynalnej, omawia Ojciec św. ważność wykopalisk, dokumentów, kodeksów, krytyki literackiej dla studium Pisma św. Żąda przy tym, aby na te rzeczy egzegeci katolicycy baczna zwracali uwagę oraz by zabrali się do krytycznego katolickiego wydania tekstu hebrajskiego i greckiego. Żąda również, by obok ustalonego sensu literalnego zwrócono uwagę na sens duchowy i by nie zamiedrywano nauki teologicznej, płynącej z tekstu. Zabrania podawania jakiegokolwiek innego sensu za autentyczny sens Pisma świętego. Każę zwrócić uwagę na cechy osobiste hagiografa i rodzaje literackie. Stwierdza, że wiele trudności Pisma św. zostało już należycie rozwiązanych, wiele jeszcze pozostało do rozwiązania, do czego zachęca usilnie uczonych katolickich. Wzywa zaś wszystkich katolików, by pracę tych uczonych oceniali słusznie i sprawiedliwie i przestrzega przed zwalczaniem tego wszystkiego, co mowe, dlatego, że nowe i przed otaczaniem tego podejrzeniami. Zachęca do używania Pisma św. w kaznodziejstwie, wzywa biskupów, by starali się o rozszerzanie dobrych tłumaczeń, urządzenie publicznych konferencji, wzrost zamilowania wśród kleryków do Pisma św. iżby na wszystkich spełniło się to, co na uczniach z Emmaus, których serce pałało w drodze, gdy im Jezus wykładał Pisma.

Dnia 20 marca 1945 r. Pius XII wydał list apostolski „In cotidianis precibus”, w którym oznajmia powstanie nowego tłumaczenia łacińskiego Psalmów i zezwala na używanie go w odmawianiu brewiarza. Przekład ten dokonany przez OO. Jezuitów, profesorów Papieskiego Instytutu Biblijnego w Rzymie, wychodzi już w trzecim wydaniu coraz to poprawionym, przy czym w niektórych miejscach odstąpiono od wierności z oryginałem na rzecz zgody z tradycyjną Wulgatą ze względów dogmatycznych lub praktycznych.

## WŁOCHY.

Za czasopismem „*Verbum Domini*” podajemy:

„Studzy odwiecznej mądrości”. W dzienniku włoskim „Przyszłość Włoska” (L’Avvenire d’Italia) ukazała się wiadomość: 29 grudnia w bazylice św. Dominika w Bolonii rozdano w podarunku żołnierzom 55 pułku egzemplarze Ewangelii. Ta prosta i skromna ceremonia miała miejsce podczas Mszy św., a poprzedzona była krótkim, wzruszającym przemówieniem, w którym O. Henryk Genovesi O. P. między innymi wspominał, że już w czasie wojny poprzedniej pragnął swoim najdroższym żołnierzom udzielać słowa Bożego bardziej bezpośrednio, aniżeli głosem. Teraz wreszcie pragnienie to zostało wykonane. 90.000 egz. Ewangelii rozdano między żołnierzy włoskich w ciągu roku 1940 przez kongregację „Sług Odwiecznej Mądrości”, której założycielem jest sam O. Henryk Genovesi. Zapytany o swą fundację O. Genovesi odpowiedział: Celem Kongregacji „Sług Odwiecznej Mądrości” jest m. in. słżyć szerzeniu miłości i czci Pisma św., a szczególnie św. Ewangelii. Dla-



tego członkowie Kongregacji codziennie przez pół godziny zajmują się czytaniem Pisma św., propagują „Pobożne Stowarzyszenie Przyjaciół Ewangelii“ w tym celu, aby jak najwięcej wiernych zapalić do jej poznania i umiłowania. Zapal ten podtrzymuje kurs „Lektury Ewangelicznej“, odbywany w Bolonii, jak i w Targeste i to już od 15 lat.

Celem jednak szczególnym i głównym Kongregacji jest, o ile to tylko możliwe, wyłączyć Księgi Pisma św., a zwłaszcza św. Ewangelii, z handlu zarobkowego. Aby ten cel skutecznie, „Słudzy Odwiecznej Mądrości“ całą swą pracę wkładają w rozpowszechnianie Ewangelii i Pisma św. bez żadnej zapłaty tak jeśli idzie o administrację, jak i koszty rozsyłania. Tym sposobem Kongreg. „Sług Odwiecznej Mądrości“ do r. 1940 rozdała 50.000 egz. św. Ewangelii więźniom, a 200.000 rozpowszechniła za zwrotem kosztu druku.

Kończy O. Genovesi: Dziękujemy Bogu Ojcu przez P. Jezusa za życzliwość okazaną nam przez Ojca św. Oby wszyscy wierni, nie szukający „quae sua sunt“, lecz tego co jest Jezusa Chrystusa, chcieli współpracować z nami.

W r. 1938 O. Genovesi wydał specjalne swoje tłumaczenie włoskie Ewangelii z objaśnieniami, które w trzecim wydaniu miało 500.000 nakładu.

Należy też wspomnieć słowem o „Pobożnym Stowarzyszeniu Przyjaciół Ewangelii“. Legitymacja członkowska tego Stowarzyszenia, zawierająca przyrzeczenia członków, najlepiej ilustruje jego ducha:

Święta Matka Kościół Katolicki jest moją Matką i Nauczycielem. Z jego ręki przyjmuję św. Ewangelię i przyrzekam, że tę Ewangelię będę **przechowywać** z poszanowaniem w moim domu, **czytać**, aby rozmawiać z Ojcem niebieskim, aby Go prosić, aby Go wzywać, gdyż Ewangelia jest nieodłączną księgą pobożności, **jej się radzić**, aby wysłuchać słowa Bożego, najwyższego źródła prawdy i sprawiedliwości, **naśladować** jako normę wszelkiego prawdziwego dobra, jako źródło natchnienia do wypełnienia obowiązków, jako drogę świetlaną, która ma mnie zbliżyć do Odkupiciela, Jezusa Chrystusa, **rozpowszechniać** zapalem swoim i jałmużną, pamiętny, że nie samym chlebem żyje człowiek, ale i wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych.

Inna strona tejszej legitymacji wymienia odpusty udzielone temu Stowarzyszeniu.

W r. 1942 J. Galbiati, prefekt Biblioteki Ambrożyjskiej w Mediolanie, zawiadomił świat naukowy o odkryciu w zbiorach dotychczas niezauważonej, nieznannej ewangelii apokryficznej. Należy ona do zbiorów rękopisów chrześcijańsko-arabskich, darowanych bibliotece przez jej założyciela kard. Fryderyka Boromeusza. Manuskrypt odnaleziony obejmuje 155 kart, spisany został w r. 1542 naszej ery.

Tekst arabski zdaje się być tłumaczeniem tekstu syryjskiego, który znowu może być przekładem z tekstu greckiego. Odkrywca nazwał tekst „apokryfem ewangelii św. Jana“. Treść jego zawiera opowiadania o odwiecznym istnieniu Słowa, stworzeniu świata, grzechu człowieka, faktach, cudach i mowach Jezusa, nie zawartych w ewangeliach kanonicznych.

W r. 1945 Papieski Instytut Biblijny uczcił 400-letnią rocznicę Soboru Trydenckiego między innymi, konferencjami wielkopostnymi na tematy biblijne związane z Soborem. Wygłosił je Sekr. Kom. Bibl. O. Vosté O. P., O. Vaccari T. J., prof. Garofalo.

## FRANCJA.

Ruch wydawniczy, skrępowany okupacją, rozwijał się powoli. Książki ukazywały się z trudnością i w małych nakładach. Czasopismo „Revue Biblique”, nie mogąc poddać się ograniczeniom niemieckim, przyjęło prowizoryczną formę periodyku nieregularnego p. t. „Vivre et Penser. Recherches d'exegèse et d'histoire”. Treść jednak cała, układ i forma odpowiadały zupełnie dawnemu piśmiu, zawieszonemu w r. 1940. „Vivre et Penser” ogłosiło w latach 1941—45 trzy serie w tomach po 20 arkuszy każdy. Od r. 1945 zaczęło z powrotem ukazywać się piśmiu „Revue Biblique”, pomieszczając artykuły, jak P. Benoit'a „Séneque et S. Paul”, który okazuje całą transcendentną wartość moralności chrześcijańskiej. C. Spicq omawia pochodzenie ewangeliczne enót biskupich wedle św. Pawła, łącząc je z przypowieścią Chrystusową o wiernym słudze. — L. Baudiment wykazuje, że parable, choćby najdłuższe, zawierają tylko jedną myśl. — B. Couroyer doszukuje się położenia Pi-Ramzes w delcie Nilu. — I. A. Echlimann porównuje redakcję listów św. Pawła ze sposobami pisania listów w starożytności, odnajdując 4 sposoby redakcji, uważa, że listy św. Pawła były dyktowane przeważnie sekretarzom, którzy posiadali własną inicjatywę, zwłaszcza w liście do Żydów. De Vaux omawia dotychczasowe problemy chronologiczne, związane z historią Patriarchów. Na podstawie opublikowanych w czasie wojny dokumentów, kładzie datę panowania Hammurabiego na przełom wieku 17—18 i stara się na tle tej epoki umieścić historię Patriarchów, wykorzystując też szczegóły dostarczane przez nowsze odkrycia.

Pod kierunkiem dominikanów francuskich wychodzi też kolekcja, poświęcona postaciom i problemom biblijnym pod ogólnym tytułem „Świadkowie Boży — Temoins de Dieu”. Najlepsi bibliści francuscy piszą w niej „biografie duchowe”, oparte na wynikach egzegezy, historii i teologii. Ukazało się dotąd 10 numerów. Druga kolekcja pod tym samym kierunkiem p. t.: „Lectures Biblique” w szeregu broszurek omawia zagadnienia, związane z tłumaczeniem Pisma św.

W kolekcji „Verbum Salutis”, kierowanej przez OO. Jezuitów, ukazały się dalsze tomy komentarzy N. T. (List do Rzymian I do Koryntian, do Żydów) oraz przedruki wielotysięczne poprzednich wydań.

W kolekcji „Études Bibliques” pojawiły się nowe tomy:

a) o charakterze naukowym: O. Abel O. P., Géographie de Palestine, t. II. E. Chainé'a Les Épitres Catholiques, Festugier'a O. P. La révélation d'Hermès Trismégiste.

W ubiegłym roku ukazały się listy pasterskie św. Pawła w opracowaniu C. Spicqu'a O. P., autora doskonałej pracy o historii egzegezy łacińskiej w średniowieczu (ukazała się jako 26 tom Bibliothèque Thomiste w 1944 roku);

b) w serii popularnej ukazało się czwarte wydanie dobrej książki Amiota, Nauczanie św. Pawła oraz Thilsa Nauczanie św. Pawła.

Po śmierci L. Pirota, redaktora Supplément de la Dictionnaire de la Bible wydawnictwem kieruje A. Robert, prof. egzegezy w Institut Catholique w Paryżu. Podczas wojny ukazały się dwa zeszyty (hasła: Hetzenauer-

Images), podające m. in. obszernie artykuły o historycznym rodzaju literackim, bardzo wyczerpujący artykuł o Hettytach (kol. 52—110) pióra zmarłego w obozie niemieckim prof. Delaporte, dalej o Hurrytach, Hiksosach. — **J. Bonnetain** obszernie, jak zwykle, potraktował z punktu widzenia biblijnego kwestię Niepokalanego Poczęcia. — **W. Goossens** pisze o nieśmiertelności ciała. Szeroko potraktowano sprawę napisów (pióra dwu autorów Ch. Jean'a i Van Walle). Wydawnictwem komentarza „La Sainte Bible“ po śmierci L. Pirola kieruje **A. Clamer**. Ostatnio ukazał się tom obejmujący 5 ostatnie księgi Pentateuchu.

### NIEMCY.

Podczas wojny ukazały się 1 tom komentarza zwanego „Bonner Bibel“, obejmujący Millera O. S. B. komentarz do Tobiasza i Judyty oraz **J. Schildenbergera** O. S. B. do Estery.

Pomadto 2 tomy uzupełniające: **Heinricha** Theologie des Alten Testaments, będąca dobrym jasnym skrótem wszystkich zagadnień starotestamentowych oraz **Nötschera** Archeologia biblijna. W kolekcji Herdera „Die hl. Schrift für das Leben erklärt“ wyszły dalsze tomy: Księgi Samuela, Machabejskie, Job, św. Jan.

Pod redakcją **T. Klausnera**, **F. J. Dölgera** i **Lietzmanna** poczęto wydawać Encyklopedię, omawiającą stosunek chrześcijaństwa do świata starożytnego.

Również nakładem Pusteta w Regensburgu poczęły wychodzić małe zeszyty, zawierające tłumaczenie Ksiąg N. T. z komentarzem.

Wydawnictwo krytycznej Septuaginty, zapoczątkowane przez Tow. Naukowe w Getyndze, powiększyło się o 2 tomy: Izajasza wydano w r. 1939 i Dwunastu proroków w r. 1945, opracowane przez J. Zieglera. W protestanckiej kolekcji Handbuch z A. T., wydawanej pod kier. **O. Eissfeldta** ukazały się podczas wojny „Die fünf Megillot“ w opracowaniu **Hallera** i „Der Prediger“ w opracowaniu **Gallinga**.

**Kittela** Theologisches Wörterbuch zum Neuen Testament doszedł podczas wojny do końca IV tomu. Istnieje nadzieja, że dzieło będzie mogło być kontynuowane. Ze strony katolickiej bardzo przychylnie omówił to wydawnictwo O. St. Lyonneł T. J., w Biblica 26/1945, 115—152, stwierdzając ogromną wartość naukową i pożytek jego również dla nauki katolickiej.

### SZWAJCARIA.

W roku 1935 założono w Einsiedeln towarzystwo „Schweizerische Katholische Bibelbewegung“. Opiera się ono na organizacji diecezjalnej: w każdej diecezji istnieje komitet, a jedynie pewną nadrzędność posiada nad innymi komitet w St. Gallen.

Celem Stowarzyszenia jest werbować jak najwięcej kapłanów do siebie (jest ich obecnie co najmniej 500). Zajmuje się obok organizowania i propagandy czytania Pisma św. przez wiernych, wydawaniem kalendarza z kartkami do odrywania opatrzonymi w teksty Pisma św. i pobożne myśli.

Celem tego jest zachęcić wiernych, aby żyli „ex Verbo Dei“ i czerpali zeń się na codzień.

Kalendarz wiszący w każdym domu ułatwi to najszerzszemu rzeszom,

### HISZPANIA.

Hiszpania żywo przejęła się ruchem biblijnym. W r. 1940 urządzono tu pierwszy kongres Biblijny, podczas którego wygłoszono 10 referatów i założono Towarzystwo popierania studiów biblijnych (Skrót: AFEBE“), mające na celu:

a) wydawać 1. *Collectanea Biblica* — serię prac naukowych 2. *Florilegio Biblico* — serię prac popularnych, 3. *Estudios Biblicos* — czasopismo o charakterze ściśle naukowym;

b) urządzać corocznie Tydzień Biblijny;

c) zająć się historią biblii i egzegezy biblijnej w Hiszpanii;

d) zająć się tłumaczeniem biblii na język hiszpański.

Ponadto urządzono w porozumieniu z ministerstwem Wychowania i Biskupami Narodową Wystawę Biblijną pod hasłem: „La Biblia y Espana“ (Biblia i Hiszpania), podzieloną na cztery sekcje: protohistoryczną, hebrajską, grecką i łacińską. Okazano na niej całe bogactwo muzeów i archiwów hiszpańskich. Bogatą zwłaszcza była sekcja łacińska, choć i sekcja hebrajska budziła wiele zainteresowania swymi słynnymi autografami.

Następne lata pokazały, że myśl biblijna dobrze przyjęła się w Hiszpanii i niektóre z zamierzeń zostały już zrealizowane.

W r. 1941 II. Tydzień Biblijny zajął się dwoma zagadnieniami: sensami Pisma św. i mariologią biblijną. Ponadto zaznajomiono zebranych z historią kilku dotychczas nieznanych lub mało zbadanych łacińskich kodeksów N. T.

III. Tydzień Biblijny w r. 1942 poza historią egzegezy hiszpańskiej interesował się między innymi zagadnieniem Ciała Mistycznego w N. T. i najnowszymi odkryciami na polu archeologii biblijnej.

W r. 1945 V Tydzień Biblijny poruszał zagadnienia dotyczące Eucharystii w Piśmie św. oraz Hierarchii w N. T. (po pięć referatów, ponadto wygłoszono 7 referatów na dowolne zagadnienia).

Od r. 1944 wychodzi nowe pismo biblijne p. t. „Kultura Biblijna“, mające na celu poddać kapłanom pracującym w duszpasterstwie tematy pożyteczne dla apostołstwa, zaczerpnięte z Pisma św.

### ANGLIA.

Założone w r. 1940 The Catholic Biblical Association of England wzięło sobie za cel: a) szerzyć wśród katolików znajomość Pisma św.; b) urządzać doroczne zebrania. Stowarzyszenie wydaje Biuletyn p. t. „Scripture“ oraz przystąpiło do wydawania katolickiego komentarza do Pisma św.

### AMERYKA.

W sierpniu 1945 r. The Catholic Biblical Association of America urządziło w Nowym Jorku kongres, na którym wygłoszono 5 referatów z różnych dziedzin Pisma św. Stowarzyszenie to wydaje pismo p. t. „The Catholic Biblical Quarterly.“ — kwartalnik objętości 95 stron.

## PALESTYNA.

W Palestynie, w której ludność wynosi 1,810057 osób, przebywa obecnie przeszło 600.000 Żydów i około 1.000.000 Arabów. Chrześcijan liczone w 1939 r. 115 tysięcy Arabów-nomadów zaś 66.000. Arabowie posiadają 71.789 gospodarstw rolnych w łącznej ilości 3.250.000 dunamów (jeden dunam równa się 1.000 m. kwadr.), z czego połowa gospodarstw obejmuje 16 procent ziemi, 2/3 zaś ziemi należy do wielkich właścicieli ziemskich, których jest 0,6 proc. wszystkich właścicieli. Żydzi w czasie swojej gospodarki kolonizacyjnej osuszyli 40.000 dunamów ziemi, zalesili 200.000 dunamów, zbudowali 300 osiedli wiejskich. Dzięki nawodnieniu ziemi wartość produkcyjna jednego dunama wzrosła od 4—5 razy. Istnieje w Palestynie 2200 przedsiębiorstw żydowskich przemysłowych, co stanowi 85 procent całego przemysłu palestyńskiego, zatrudniając około 50.000 robotników. Import palestyński wynosi 56 milionów funtów, eksport 15 milionów. Inwestycje Żydów w Palestynie wynoszą około 150 milionów funtów. Szkolnictwo żydowskie rozszerzyło się ze 180 do 800 szkół, z 17.000 do 105.000 uczniów. Szkolnictwo arabskie z 25.000 rozrosło się do 105.000 uczniów. Uniwersytet hebrajski w Jerozolimie liczy przeszło 1000 studentów.

W latach wojny Palestyna otrzymała połączenie kolejowe między Hajfą a Tripolisem w Syrii wzdłuż brzegu morskiego.

W dniu 11 sierpnia 1946 r. został poświęcony w Tyberiadzie ołtarz z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, poczym delegat Kustosza Ziemi Świętej O. Marian Mariancie O. F. M. odprawił na nim Mszę św.

Po odpowiednich przemówieniach ze strony wojska polskiego i Ojców Franciszkanów, ołtarz ten został przekazany tym ostatnim ku pamięci pobytu Polaków w Ziemi świętej i serdecznego przyjęcia, jakiego doznali w klasztorze OO. Franciszkanów w Tyberiadzie. Ołtarz, dzieło por. Tadeusza Zielińskiego, przedstawia w płaskorzeźbie Matkę Boską Częstochowską, po obu Jej stronach polskiego chłopca i dziewczynę, a ponadto postaci: św. Michała Archanioła, św. Krzysztofa, husarza i żołnierza polskiego w mundurze dzisiejszym. Po bokach półkola, jakie tworzy rzeźba, widać herby sześciu największych miast Polski. Pielgrzymi polscy przybywający do Ziemi świętej będą zapewne mile uderzeni tą niezwykłą pamiątką.

Dyrektorem dominikańskiej Szkoły Biblijnej w Jerozolimie został mianowany **O. R. de Vaux**, będący też kierownikiem czasopisma *Revue Biblique*.

O. O. Franciszkanie, posiadający w Jerozolimie własną drukarnię, wydali podczas wojny szereg studiów o Ziemi Św., dotyczących sanktuariów palestyńskich, między innymi **O. Sallera**, dyrektora Biblijnego Instytutu franciszkańskiego, o odkryciach w Ain Karim, miejscu urodzenia św. Jana Chrzciciela, tudzież o bazylice starochrześcijańskiej na górze Nebo, gdzie Mojżesz miał być wedle tradycji pochowany.

## CI KTÓRZY ODESZLI...

Odeszło ich, niestety podczas wojny, wielu. „Biblica” w latach 1940-45 wymieniają ponad sto nazwisk. Wymieńmy z nich bardziej znane: **O. Paweł Joüon**, T. J., zmarł w Nantes 18. II. 1940 r. w 70 r. życia. Był to jeden z najwy-

bitniejszych semitologów, autor obszernej gramatyki hebrajskiej. Zawsze słabego zdrowia, nie mógł pełnić obowiązków profesora, za to pisał mnóstwo artykułów i przyczynków leksykograficznych z zakresu języków zachodnio-semickich oraz języka greckiego N. T. Wydał również tłumaczenie własne Ewangelii, w której semickie wpływy językowe zostały specjalnie uwzględnione.

**O. Albert Condamin**, T. J. zmarł 5. VII. 1940 w 87 roku życia. Assyriolog, zajmował się też problemem strofiki i metryki Pisma św. i w tym duchu wydał komentarze do księgi Izajasza i Jeremiasza.

**O. Robert Köppel**, T. J. zmarł 22. IV. 1944 w 62 roku życia w Rzymie. Z zamiłowaniem oddawał się studiom geologii a w 47 r. życia otrzymał w uniwersytecie w Tybindze stopień doktora nauk przyrodniczych na podstawie pracy o epoce kamiennej w Palestynie i Syrii. W następnych latach wykładał w Domu Jerozolimskim Instytutu Biblijnego geologię, geografię i prehistorię Palestyny. Brał udział, a następnie kierował wykopaliskami w Teleilat Ghassul i w Tell el Oreme. W czasie pierwszej wojny światowej przebywał jako kapelan w Wilnie, nauczył się języka polskiego i z wielką życzliwością odnosił się do Polaków.

**O. Augustyn Merk**, T. J., zmarł 5. IV. 1945 r. w Rzymie w 76 roku życia. Znany wydawca 9—12 wydania Cornely'ego Introductionis... compendium, wślawił się w całym świecie katolickim krytycznym wydaniem greckokatolińskiego N. T., którego pierwsze wyd. z r. 1955, ustawicznie ulepszone, doczekało się w r. 1944 piątego wydania. W ostatnich latach należał też do komisji, zajmującej się przekładem nowym Psalterza.

**O. Wincenty Scheil** O. P. zmarł w początkach listopada 1941 r. w 83 roku życia. Pierwszy odcyfrował i przełożył w r. 1902 kodeks Hammurabiego świeżo odnaleziony. Był jednym z pierwszych konsultorów Kom. Bibl. Przez długie lata 1902—1959 wydawał sprawozdania archeologiczne francuskiej delegacji w Persji. Był profesorem assyriologii w École des Hautes Etudes w Paryżu i jednym z jej dyrektorów. W r. 1892 urządził narodowe muzeum w Konstantynopolu jako jego dyrektor. Z ramienia rządu tureckiego w 1894 r. prowadził wykopaliska w Sippur około Bagdadu. W r. 1908 został członkiem francuskiej Akademii des Inscriptions et Belles Lettres.

**O. Bernard Allo** O. P. zmarł 17. I. 1945 r. w 72 roku życia. Od 1941 r. był konsultorem Kom. Bibl. Od r. 1905—1950 wykładał egzegezę N. Test. we Fryburgu Szwajcarskim, a następnie historię religii, której katedrę pod jego wpływem uniwersytet utworzył (1950—1958). Wydał w kolekcji Etudes Bibliques doskonały bardzo obszerny komentarz do Apokalipsy św. Jana, ponadto komentarze do listów do Koryntian, uchodzące za najlepsze w świecie katolickim. W ostatnich latach wydał kilka drobniejszych prac w kolekcji „Temoins de Dieu“, o której wyżej mówiliśmy.

#### Zmarli ponadto:

**Ludwik Pirot**, prof. egzegezy uniwersytetu w Lille, konsultor Kom. Bibl., znany kierownik kolekcji La Sainte Bible i Supplém. de la Dict. de la Bible (zmarł 5. XII. 1939 r.).

**Franciszek Kortleitner**, O. Praem., autor własnej kolekcji „*Commentationes Biblicae*”, których ukazało się 14 tomów, konsultor Komisji Bibl.

**Primo Vanutelli**, gorliwy badacz kwestii synoptycznej, egzegeta **Kalt** znany wydawca *Biblisches Reallexikon*. — **O. Rösch** O. M. Cap., tłumacz i wydawca katolickiego przekładu Pisma św., znani egzegeci: **Fischer**, **Pere-lla**, **Sickenberger**. — Z prot. wymienimy: **Dalmana**, **Clemena**, **Sellina**; z Anglików archeologa **Weilla**, **Thomson'a**, egiptologa i archeologa **W. Flinders Petrie'ego**.

O. Efrem Gliński, O. P.

### MSZA WOTYWNA DO PANA JEZUSA NAJWYŻSZEGO I ODWIECZNEGO KAPŁANA

Pius XI w encyklice o kapłaństwie „*Ad catholici sacerdotii*” z dnia 20 grudnia 1955 r. zapowiedział, a dekretem Św. Kongregacji Obrzędów z dnia 24. XII. tegoż roku wprowadził do Mszału Rzymskiego wotywę Pana Jezusa, Najwyższego i Odwiecznego Kapłana.

Wolno ją odprawiać w te dni, w które dozwolone są wotywy ciche, względnie śpiewane. W czwartki, jeśli jest officium de feria, można ją odprawiać jako Mszę konwentualną (Barwa biała, prefacja o Krzyżu Św.).

Nadto, na podstawie dekretu Św. Kongregacji Obrzędów z dnia 11. III. 1956 r., w kościołach i kaplicach, w których za zgodą Ordynariusza odprawia się rano w pierwszy czwartek miesiąca jakiegokolwiek pobożne ćwiczenia w intencji uświęcenia kleru, można celebrować jedną Mszę św. o Panu Jezusie Najwyższym Kapłanie. W tym wypadku ta Msza św. może być cicha lub śpiewana, ma jednak zawsze przywileje wotywy uroczystej. Odmawia się Gloria i Credo i *Ite missa est* na końcu; bierze się komemorację *feriae maioris* (chyba, że będzie śpiewana inna Msza św. de die, lub też będzie odprawiana Msza św. konwentualna) i *imperatry pro re gravi*.

Nie można jednak odprawiać tej Mszy św. w pierwszy czwartek w następujących wypadkach:

1. W dni, w które jest całe officjum lub choćby tylko komemoracja jakiegokolwiek święta Pana Jezusa; w wigilię Trzech Króli; w dniach wśród oktawy jakiegokolwiek święta Pana Jezusa, choćby to była *octava simplex*; w dzień Oczyszczenia NMP., który to dzień w liturgii utożsamia się ze świętem P. Jezusa. — W te dni, zamiast Mszy św. o Panu Jezusie, N. Kapłanie, odprawia się Mszę św. de die, ale *more votivo solemni* (n. p. w wigilię Trzech Króli opuszcza się modlitwy o św. Telesforze i o N. M. P.).

2. W dniach 2, 3 i 4 stycznia. Bierze się wtedy *more votivo solemni* formularz „*Puer natus est nobis*” z dnia 30 grudnia.

3. W Dzień Zaduszny.

4. W święta, mające ryt duplex 1 et 2 classis i w czasie oktawy Zielonych Świąt. Bierze się wtedy *more votivo solemni* Mszę św. z dnia, dodając komemorację o P. Jezusie Kapłanie *sub una conclusione*. Odmawia się Credo, Prefację o Krzyżu Św. (chyba, że Msza św. z dnia ma własną prefację) i ostatnią Ewangelię ze Mszy św. o P. Jezusie Kapłanie (chyba, że jako ostatnią Ewangelię trzeba wziąć Ewangelię de feria).

5. W kościołach, w których odprawia się Mszę św. konwentualną i w kościołach parafialnych, jeśli jest — w obydwóch tych wypadkach — tylko jedna Msza św. — Wtedy także bierze się Mszę św. z dnia *more votivo* solemni z dodaniem modlitwy o P. Jezusie Kapłanie *sub una conclusione*. Odmawia się Gloria (chyba, że jest barwa fioletowa), Credo (chyba, że jest ryt *simplex*), prefację o Krzyżu św. (chyba że Msza z dnia ma własną prefację) i ostatnią Ewangelię o P. Jezusie Kapłanie (chyba, że jako ostatnią Ewangelię należy wziąć Ewangelię *de feria*).

Na podstawie nowego dekretu z dnia 11 marca 1956 r. Ordynariusz może pozwolić na odbywanie ćwiczeń pobożnych w intencji uświęcenia kleru i na Mszę św. o P. Jezusie Kapłanie w pierwszą sobotę miesiąca („Sobotta (Kapłańska)”), zamiast pierwszego czwartku. W tym wypadku nie wolno będzie odprawić tej wotywy również w wigilię Zielonych Świąt. Wtedy bierze się *more votivo* solemni Mszę wigilijną z modlitwą o P. Jezusie Kapłanie *sub una conclusione*, oraz mówi się Credo i ostatnią Ewangelię o P. Jezusie Kapłanie.

Ks. Kazimierz Figlewicz.

### NASZ ZNAK.

Znak na okładce to symbol katakumbowy składający się z krzyża i liter greckich *alpha* i *omega*. Krzyż ma formę bardzo dawną przypominającą grecką literę *tau*; jest to tzw. *crux commissa*, wspomniana już w liście Barnaby z II wieku (rozdz. 9, 8), zwano ją także krzyżem św. Antoniego (Pustelnika), bo szczególnie używano jej w Egipcie. Krzyż to symbol ofiary liturgicznej.

Litery *alpha* i *omega* wzięte są z Objawienia św. Jana, gdzie i Bóg Ojciec (1, 8; 21, 6) i Chrystus (22, 13) tak jest nazwany. Jan zaś polegał na proroku Izajaszu, u którego Jahwe jest 3 razy nazwany „pierwszym i ostatnim” (41, 4). Już w II w. *alpha* i *omega* staje się szczególnym symbolem Chrystusa jako Boga wiecznego, równego Ojcu, nie mającego początku ani końca, a dalej symbolem prawd wiecznych, zawartych w Piśmie św. Stąd często w sztuce widzimy Chrystusa, trzymającego książkę, na której kartach widnieją te litery.

### WYDAWNICTWO „KOŁA BIBLISTÓW STUDENTÓW UNIwersYTETU JAGIELLOŃSKIEGO” poleca następujące książki:

1. „Polska Bibliografia Biblijna od 1900—1950 r.”, Kraków 1952, str. 74. — cena zł 54.

2. Encyklika papieża Leona XIII „*Providentissimus Deus*” o studiach biblijnych. Kraków 1954, str. 55, — cena zł 60.

3. Ks. Józef ARCHUTOWSKI, prof. Uniw. Jag. „Kosmologia Biblijna”, Kraków 1954, str. 128 — cena zł 216.

„Niewola Babilońska”, Kraków 1955, str. 129, — cena zł 192.

„Prorok Amos”, Kraków 1959, str. 55 — cena zł 108.

4. Ks. Dr Edmund KALT, prof. Sem. Duch. w Moguncji „Archeologia Biblijna”, Kraków 1957, str. 150 — cena zł 240.

5. O. A. ZACCHI O. P.: „Droga Pokoju. Rozmowy Biblijne”, Kraków, 1958, — stron 166 — cena zł 60.

Dzieła te zamawiać można w Redakcji „Ruchu biblijnego i liturgicznego”